# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 25. — Chicago, Illinois, Czwartek, 18-go Czerwca, 1896 roku. — Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.


**☞ Pan Wawrzyniec Radomski, podróżujący agent "Gazety Polskiej", "Tygodnika" i Księgarni Polskiej, ma prawo kolektować abonament od starych i nowych abonentów. Każdy, który zapłaci panu Radomskiemu za Gazetę na rok z góry ma prawo do premii w pełnej cenie za $1.00 książek. A kto opłaci Gazetę do 1go Stycznia 1898 r. ma prawo wybrać sobie na premią książek w cenie $1.50.**

**Pan Radomski obecnie kolektuje w Stanach Wschodnich.**

*Władysław Dyniewicz*

## PRZEGLĄD

### WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Pretoryi, republiki transwaalskiej donoszą dnia 11 bm., że na specyalnym mityngu rady wykonawczej zadecydowano dać wolność p. Janowi Hays Hammond, pułkownikowi Rhodes, Jerzemu Farrar i J. W. Leonard'owi, przewódzcom wyprawy Reformistów, za zapłaceniem każdego po 25 tysięcy funt., szterlingów grzywny ($125,000) a w razie niezapłacenia grzywny na banicyę 15 letnią.

* * *

Naczelnicy ruchu "reformowego", którego celem było podbicie niepodległego "Transwaalu" a którzy zostali skazani na grzywnę Ł25,000 lub na banicyę 15letnią, wszyscy z wyjątkiem pułkownika Rhodes, popłacili kary po 25 tysięcy funtów szterlingów i przysięgli, że przez przeciąg lat 15 nie będą się mieszali do polityki boerów. Cecil Rhodes nie chciał zapłacić kary ani złożyć przysięgi i przyjął karę wygnania czyli banicyi. Przybędzie do Cape Town.

* * *

Papież posłał list królowej-regentce hiszpańskiej w odpowiedzi na jeden paragraf w jej mowie tronowej do hiszpańskich kortezów, a który odnosił się do stanowiska papieża względem Hiszpanii. W liście tym, co do Kuby, papież tak się wyraził: "Dziękujemy Waszej królewskiej mości za świeże świadectwo waszych uczuć religijnych i uległości dla Stolicy Apostolskiej. Powtarzamy z całego naszego serca, że jest naszem życzeniem aby Bóg udzielił zwycięztwa armii hiszpańskiej na dobro Waszego tronu i katolickiego narodu".

(Powyższy telegram został przedstawiony Kubańskim patryotom w New Yorku. Jeden z członków "junty" wyraził się — lubo nie chętnie — że papież nie ma prawa tak się wyrażać, albowiem i Kubańczycy walczący o niepodległość przeciw ciemiężycielom Hiszpanom, są także katolikami. Dalej wypowiedział swoje zdanie, że papież nie powinien wcale się mieszać do sprawy kubańskiej, kiedy nie może być bezstronnym).

* * *

Londyn, 12 czerwca. — W izbie lordów Roseberry wyrzekł, że od bardzo długiego czasu był zdania, iż prędzej lub później okaże się konieczném przedsięwziąć kroki na odzyskanie dla Egiptu terytoryum utraconego w r. 1882 i w r. 1884. Wiele przyczyn zniewoliło do zwłoki, lecz nagle rząd został skonfrotowany faktem, że Kassala jest zagrożoną i że istnieje wszelka prawdopodobność iż jej upadek skończyłby się straszną katastrofą.

"Wyprawa wzdłuż i w górę Nilu", rzekł dalej, "została przedsięwziętą dla tego, że rząd (angielski) poczuł iż interesa Egiptu są zagrożone a interesa Włoch zostały dotknięte. Zajęcie Dongoli powiększy handel egipski i powstrzyma najścia derwiszów.

* * *

Z Canea, na wyspie Kreta, donoszą dnia 12 bm. do Konstantynopola, że urzędnicy tureccy zdobyli znów okręt grecki, naładowany amunicyą i prowiantami dla powstańców.

Francuzkie statki strażnicze wypłynęły wczoraj do Yalova z $75,000 dla zapłacenia okupu za dwie damy francuzkie, które zostały niedawno temu schwytane przez brygantów blizko tej miejscowości.

* * *

Włoski rzecznik generalny w swej mowie kończąc wyliczanie zarzutów na sądzie wojennym wytoczonym generałowi Baratieri — dowódzcy włoskiemu, pod którego komendą Włosi zostali pobici na głowę przez Abisyńczyków pod Adową w dniu 1 marca — zażądał, aby tenże został skazany na 10 lat fortecy wraz z towarzyszącemi temu skazaniu innemi karami.

* * *

Z Londynu donoszą dnia 12 bm.: Specyalna depesza z Bombay, Indyj, opiewa, że angielski krążowiec drugiej klasy "Bonaventure" — okręt flagowy Wschodnio-Indyjskiej eskadry — utracił 70 ludzi na udar słoneczny w podróży z Colombo do Pondicherry.

* * *

Do Berlina donoszą dnia 13 bm., że blizko Brześcia Litewskiego w rosyjskiej Polsce, nad rzeką Bug, wykoleił się z toru pasażerski pociąg kolei żel., przyczem wiele osób utraciło życie.

* * *

Telegram londyński z dnia 13 bm. donosi że Anglia i Niemcy przyszły do zupełnego porozumienia się co do podziału i zajęcia całej północno wschodniej Afryki.

Cesarz Wilhelm dla przypodobania się Anglikom i zaskarbienia sobie ich życzliwości od kilku dni ubiera się tylko w mundur angielski i daje do zrozumienia że "krew jest gęściejszą jak woda", tj. że węzły pokrewieństwa są bliższymi jak różnice narodowościowe.

Podobno stanęła ugoda pomiędzy Anglią i Niemcami, że Niemcy odkupią od Włoch ich pretensye i posiadłości w Afryce nad morzem Czerwonem i wezmą w kontrolę terytorya stojące pod wpływem włoskim.

Li Hung Chang, pełnomocnik cesarza chińskiego i reprezentant jego na carskiej koronacyi, w podróży powrotnej stanął dnia 14 bm. w Berlinie. Cesarz niemiecki podejmował go wystawnie i z niesłychaną pompą. Wszyscy królewscy książęta, wielu ministrów, generałowie, admirałowie i cały szereg dworaków w strojach galowych obecnymi byli na recepcyi.

Cesarz niemiecki, otoczony wysokimi dygnitarzami, udzielił dekoracyę chińskiemu wicekrólowi, który nawzajem złożył cesarzowi w podarunku wyborne prezenta ze złota, srebra, kości słoniowej i porcelany w imieniu cesarza "państwa niebieskiego".

W swojej mowie do cesarza wice-król Li Hung Chang wychwalił Niemcy jako najznakomitszy kraj na całym świecie.

* * *

Przez cały dzień w poniedziałek 15 bm. wice król chiński Li Hung-Chang otoczony był natarczywymi właścicielami niemieckich warsztatów budowy statków. Od rychło rana aż do późna wieczorem zapełniali sień i przedpokoje Kaiserhofu — a każdy wychwalał swoje zakłady i prosił o obstalunek. Jeżliby choć dziesiątą część obstalował tego co mu ofiarowano, to Li Hung Chang nie miałby ani jednego centa na wydanie w Ameryce.

## Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 13 czerwca. — Pułkownik Molina donosi o stoczeniu potyczki z rewolucyonistami w Ceja Pablo w Matanzas. Za pierwszym ogniem karabinowym rewolucyoniści utracili 5 żołnierzy a 20 zostało ranionych. Gdy się cofali, pozostawili ważne dokumenta, które wpadły w ręce Hiszpanów. Dalej pułkownik Molina ścigał i bił podjazdowe siły Vazquez'a w Bulfan. Również napadł na oddział Clotilda Garcia nad rzeką Palma i wysadził go z zajmowanej pozycyi na wyżynach Santa Maria Potrerio.

Oddział Zayas'a rozłożony jest obozem na rozległem polu w Matanzas. Ciągle nękani, rewolucyoniści zmuszeni byli opuścić Punta Filipe, Tellechea, i Ceja Pablo — wszystkie ważne punkta strategiczne w górach i w gęstych lasach. Lacret i Zayas zmuszeni byli cofnąć się do Santa Clara.

Jutro hiszpańscy generałowie Suarez Ynclan, Munoz, Valcarel i inni dowódzcy powrócą do Del Rio i na czele 12 kolumn wojska rozpoczną cały szereg ruchów przeciw Maceo'wi z zamysłem otoczenia go. Powstańczy kapitan Ygnacio Olive poddał się władzom rządowym.

HAVANA, 13 czerwca. — Oddział rewolucyjnego generała Gomez'a liczący 5,000, został pobity na polach Saratogi blizko Najara, w prowincyi Puerto Principe, po stoczeniu bitwy, która trwała 42 godzin — przez wojsko pod dowództwem Jimenez'a Castellano. Gomez stracił z górą 500 ludzi — tymczasem wojsko ani jednego żołnierza (?) Siły gen. Goday, które przybyły na pomoc Castellanowi, straciły: 4 zabitych i 2 oficerów rannych.

Na wniosek naczelnego chirurga armii hiszpańskiej Rada generałów zadecydowała ograniczyć operacye w czasie teraźniejszym na stanowisko odporne. Żółta febra nie grasuje tak fatalnie jak poprzednio doniesiono.

Manażerowie kubańscy w New York City urządzili "fair", który czystego dochodu przyniósł $8,000, prócz tego $12,000 wpłynęło do skrzynek we wszystkich główniejszych miastach jako datki i razem cała suma $20,000 zostanie obróconą na zakupienie broni i amunicyi dla rewolucyonistów.

NEW YORK, 12 czerwca. Dzisiaj wieczorem wypłynął znów parowiec "Bermuda" ze świeżym ładunkiem broni, amunicyi i ochotników dla rewolucyonistów kubańskich. Wyprawa składa się z 50 ludzi, pomiędzy tymi znajduje się kilku lekarzy, którzy wiozą kompletne zapasy lekarstw i narzędzi chirurgicznych. W statku "Bermuda" znajduje się 1,000 karabinów Mauser'a, cztery armaty Hotchkiss'a i wielka ilość machetów.

HAVANA, 14 czerwca. — Całe miasto zostało zaalarmowane wczoraj o godz. 9-tej wieczorem dwiema eksplozyami, następującemi jedna po drugiej, które wstrząsnęły ziemię na wielką odległość i słyszeć się dały na kilka mil. Przez pewien czas zapanował popłoch, albowiem myślano, że jestto początek napadu lub całej seryi wybuchów. Wystraszona ludność tłumnie wybiegła na ulice, podczas gdy na miejsce huków pospieszyła uzbrojona siła. Wkrótce dowiedziano się że mosty kamienne "Crestura" i "Concha" i wodociąg "Fernando Septimo" zostały wysadzone dynamitem.

Mosty zostały częściowo zburzone a rury wodociągu, które miasto zaopatrują we wodę, mocno zostały poniszczone. Nie podobna podać jak znaczną jest szkoda, ani jak długo czasu zabierze ją naprawić.

Szyby we wielu domach w mieście zostały potrzaskane siłą wybuchów, również znacznie ucierpiały domy składowe.

Nie ma żadnej wątpliwości, że dynamit został podłożony przez przyjaciół rewolucyonistów. Było ich zamysłem — jak to ogłosili niedawno temu — odciąć miastu dostawę wody tak, aby utrudnić mieszkańcom pobyt w stolicy.

Największa obawa istnieje z powodu wielkiej tajemnicy i pomyślnego udania się zamachu. Cała noc wczorajsza była porą trwogi i przestrachu. Dopiero brzask rozpoczynającego się dnia uspokoił nieco mieszkańców.

Wszystkie owoce i jarzyny oraz świeże mięso jest niesłychanie drogiem i trudno nawet dostać a mleko jest najgorszego gatunku i zanim jest dostawione zostaje sfałszowane aby go było więcej. Panuje tu bardzo febra a ospa wybuchła tu i owdzie — tak że niezdrowy stan miasta grozi wybuchem epidemii.

Wielu cierpi na odrę jak również wielu mieszkańców zapadło na dolegliwości wnętrzności z powodu niezdrowego i niedostatecznego pokarmu.

Pozbawienie ludności wody pod takimi warunkami sprowadziłoby straszne następstwa.

Ogłoszono urzędownie, że władze będą dalej prowadzić kampanią przeciw rewolucyonistom, mimo iż nastała niezdrowa pora deszczowa i już wysłano nowe wojska na miejsce operacyi w Pinar del Rio dla otoczenia i zduszenia sił Antonio Maceo. Lecz jest widocznem, że rewolucyoniści sami gotują się do walki zaczepnej. Zbieranie się sił rewolucyonistów w Puerto Principe i w Santa Clara jest uważanem jako początek wyprawy na zachód, którą urządza Maximo Gomez.

MADRYT, 14 czerwca. — Rada generałów hiszpańskich w Kubie zdecydowała się zaprzestać operacyj przeciw rewolucyonistów z powodu deszczów.

## PROTEST.

Towarzystwo Oświaty Polaków imienia Stan. Staszyca w Milwaukee, Wis., zostało założone, jak sama jego nazwa głosi, celem rozwijania oświaty wśród obywateli polskich miasta Milwaukee. Towarzystwo to składające się z ludzi wszelkich warstw społecznych, mające w swem gronie członków zarówno posiadających wykształcenie uniwersyteckie, jakoteż posiadających wykształcenie średnie, lub też niższe tylko, używa wszelkich sposobów godziwych, aby względnie nizki poziom oświaty wśród Polaków w mieście Milwaukee stopniowo podnieść wyżej, aby Polacy bez rumieńca wstydu mogli stanąć inteligencyą i wykształceniem na równej stopie z Amerykanami i innonarodowcami w codziennej walce o byt i aby w walce tej osięgali nawet zwycięztwo. Podnieść oświatę jednostek znaczy zapewnić im lepszy byt moralny i materyalny. Jest to fakt, o którym w obecnych czasach nikt powątpiewać nie może. Dla osiągnięcia tych swoich, bez wątpienia szlachetnych celów, T. O. P. powzięło inicyatywę w wielu kwestyach, które prowadzą do wytkniętego kresu. Mając taki program przed sobą. T. O. P. rozdzieliło swą działalność w dwóch kierunkach, a mianowicie przedewszystkiem w kierunku oświecania ludzi dojrzałych, a następnie w kierunku kształcenia dzieci naszych, tych przyszłych obywateli kraju.

Chcąc wypełnić pierwszą część swojej pracy, postarało się przedewszystkiem T. O. P. o zaprowadzenie działu polskiego w miejscowej bibliotece publicznej, następnie urządziło rząd wieczorków literacko-muzycznych w połączeniu z odczytami popularno naukowymi, wreszcie zaprosiło na próbny wykład do Milwaukee prof. Siemiradzkiego, chcąc zawiązać stosunek z nowo powstałym uniwersytetem ludowym polskim.

W tym też samym czasie przystąpiło T. O. P. do wykonania drugiej części swego programu, a mianowicie do podniesienia wykształcenia dzieci naszych. Podnieść poziom oświaty u dzieci naszych, postawić je względem wykształcenia na równi z Amerykanami, zrównać je pod względem nauki z innokrajowcami, dać im możność zajęcia lepszych stanowisk społecznych i tym sposobem poprawić ich byt finansowy i moralne stanowisko, zrobić z nich lepszych obywateli amerykańskich, oto myśl przewodnia T. O. P., której każdy zdrowo myślący obywatel przyklasnąć musi.

Wziąwszy pod uwagę obecny stan rzeczy widzimy, że z wyjątkiem niewielu jednostek, której dzięki własnej wyjątkowej energii, lub wyjątkowej pozycyi finansowej, wybiły się na wierzch, ogół Polaków w Milwauke nie jest w stanie wydostać się ze sfery prostych robotników, sfery nadzwyczaj potrzebnej w każdém społeczeństwie, lecz najcięższej pracującej, przy względnie najgorszem wynagrodzeniu. Gdy rozpatrzymy bliżej przyczyny, dla czego Polacy nie są w stanie zająć stanowisk więcej wybitnych, dla czego nie mogą stanąć lepiej finansowo, dla czego nie są w stanie uzyskać stałego poważania wśród ogółu społeczeństwa amerykańskiego, musimy dojść do przekonania, że jedyną tego wszystkiego przyczyną jest brak lepszego wykształcenia, brak oświaty. Ciemnota umysłowa, brak najpotrzebniejszych wiadomości, nieznajomość dokładna języka angielskiego i własnego polskiego — oto przyczyny, które stawiają Polaków na ostatnich szczeblach drabiny społecznej. Lecz gdy rozważymy dla czego Polacy tak mało względnie posiadają oświaty, musimy dojść do rezultatu, że przyczyną tego jest to, że gdy innonarodowcy dzieci swe kształcą lata całe w szkołach średnich publicznych, a następnie wyższych, ogół dzieci polskich kończy swe nauki w szkołach parafialnych, nie mając nigdy prawie wyższych aspiracyi. I gdyby te szkoły chociaż dawały względnie dobrą edukacyę, lecz i pod tym względem stoimy nadzwyczaj nizko. Nie posiadając w społeczeństwie naszem prawie zupełnie fachowych nauczycieli do wszystkich przedmiotów, chociaż do języka polskiego znajduje się sporo odpowiednich nauczycieli, większość tychże w szkołach parafialnych stanowią siostry, z których znowu część większa całą swą naukę czerpała z tychże tylko szkół parafialnych. Same więc, posiadając słabe tylko nauki, nie mogą dzieciom naszym zastąpić szkół prowadzonych przez specyalnych nauczycieli.

Mając fakta te na względzie, T. O. P. pragnie, aby większe grono dzieci polskich zaczęło uczęszczać do szkół publicznych chociażby po ukończeniu parafialnych, gdyż tym sposobem otrzymają lepsze wykształcenie ogólne, a chcąc zachęcić do tego rodziców, postanowiło starać się wprowadzić w zakres przedmiotów tamże wykładanych język polski. Myśl ta stała się ideą przewodnią tegoż Towarzystwa, które też postanowiło natychmiast wprowadzić ją w czyn. Myśl to piękna, mająca na celu tylko lepsze wykształcenie dzieci polskich, zdawało się, że uzyska aprobatę i poklask ogółu, dobrze i uczciwie myślących jednostek. Sądzono ogólnie, że nie znajdzie się w całem naszem mieście ani jeden Polak, któryby myśli tej nie chciał popierać całą siłą swych wpływów i możności, nie sądzono też, by się ktokolwiek znalazł między Polakami, któryby chciał oponować podniesieniu oświaty wśród ogółu Polaków. Lecz omylono się fatalnie pod tym względem, i to ze strony niby to przewódzców naszego narodu, ze strony księży tutejszych. Księża tutejsi wykombinowali, bez żadnej ku temu racyi, że wprowadzenie języka polskiego do szkół publicznych wydrze im dotychczasowych uczniów, pozbawi szkoły ich całego zastępu młodzieży, uszczupli dochody parafialne, wreszcie zmniejszy ich wpływ na masy całe młodzieży. Chcąc więc uniknąć tej niby to klęski, postanowili raczej wyrzec się swego polskiego pochodzenia, poprzestać li tylko na katolicyzmie, co niema nic wspólnego z narodowością, byle tylko nie wprowadzono języka polskiego do szkół publicznych. Nie chcą oni wyższej oświaty dla swoich pobratymców, boją się aby lud nasz posiadał inne jakieś ideały, niż te, które mu ci księża narzucają. Chcąc dopiąć swego celu użyli kazalnicy kościelnej, której przeznaczeniem powinno być tylko szerzenie miłości bliźniego swego, uczenie zasad prawdziwie chrześciańskich, a nie szczucie braci na braci, rodziców na dzieci, synów na ojców i matki. Z kazalnic tych więc głosili przekleństwo i nienawiść dla tych, którzy szczerze i bezinteresownie ofiarowali pracę swą i siły dla podniesienia narodu, którzy naród li tylko ten mając na myśli, postanowili walczyć dla jego oświaty. Z kazalnic tych księża nie wstydzili się napadać w sposób brutalny, niegodny nawet szynkowni, osobiście na ludzi, znanych ze swej uczciwości i pracy dla narodu, rozdwajać ten lud, uczyć go wzajemnej nienawiści. Czyż nauka Chrystusa Pana dopuszcza do takiego nauczania, do rozwijania złości i nienawiści wśród braci? Czyż wolno jest księżom grozić odebraniem świętych sakramentów ludziom, którzy chcą dzieci swoje wyżej postawić naukowo? Nie, tego Chrystus nie uczył. On, który nawet wrogom swoim przebaczył w chwili zgonu swego, poniesionego dla zbawienia ludzkości całej.

Przeciwko tym więc postępkom księży, którzy dotychczas niesłusznie za Polaków uważani byli, przeciwko niegodnym ich sługom i najmitom, którzy ze strachu straty kilku centów, spadających na nich z łaski tychże księży, wyrzekli się wszelkich lepszych i szlachetniejszych zasad, wobec tych czynów hańbiących najszczersze i najlepsze pragnienie ogółu, protestujemy publicznie przed światem całym, aby nas nie posądzono, iż milczeniem naszem moglibyśmy rękę przyłożyć do ich czynów bratobójczych, niegodnych ludzi cywilizowanych.

Towarzystwo Oświaty im. St. Staszyca w Milwaukee.

Dnia 10-go czerwca, 1896.

## Coś dobrego dla naszych Farmerów.

W tych dniach bawił w redakcyi "Gazety Polskiej" jeden niemiecki biznesista, dawniej farmer w Kansas a bardzo Polakom życzliwy i pomiędzy innemi dał następujący sposób ze swego własnego doświadczenia dla korzyści farmerów-czytelników "Gazety Polskiej."

Każdy posiadający trzodę chlewną, chcąc uchronić świnie od dostania cholery, tak zwanej "hog-cholera" niechaj do koryta z wodą wleje łyżeczkę od herbaty kwasu karbolowego (carbolic acid) na wiadro czyli węborek wody. Świnie gdy będą pić tę wodę nie będą podlegać "cholerze świńskiej" Jeźli już mają cholerę to ich nie uratuje, lecz zapobiegnie zdrowym świniom dostania cholery. Jestto bardzo pojedyńczy środek i wcale nie kosztowny a napewno skuteczny i dla lepszego zapamiętania niechaj sobie niniejszy kawałek nasi polscy farmerzy wytkną i gdzie przylepią. Kwasu karbolowego (carbolic acid) dostać można w każdej aptece. Jestto trucizna i trzeba ją strzedz, aby nie dostała się w ręce dzieci.

### Cesarz Wilhelm.

Poniżej podajemy wyjątek z jednego dziennika amerykańskiego:

"Cesarz niemiecki zdecydował się na to, że jego panowanie musi zasłużyć sobie na własne utrzymanie. Zwyczajem innych potentatów jest się wygodnie rozsieść i być sobie, ot, tylko monarchą a najmici niechaj rąbią rządowe drzewo — takie postępowanie nie ma czaru dla Kajzera. W jednym minionym dniu poprawił on nuty jednej zdesperowanej kapeli niemieckiej, potem poprawił plany budowy katedry a nad którémi architekci ślęczeli całemi miesiącami i nareszcie po wykonaniu różnych pomniejszych prac, zakończył dzień zaproszeniem gromady żołnierzy do zapijania piwa na jego koszt — to był jeden dzień wzięty tak na wyrywki."

## TO I OWO.

* Gustaf Jovarlowicz, rosyjski "król bydła", posiada 1,500,000 owiec, których strzeże 35.000 psów pasterskich.

* Królowa duńska jest całkiem głuchą. Choroba gardła była powodem tej dolegliwości. Księżna Walii zapada na to samo. Już tak jest głuchą, że nic nie słyszy, chyba że się głośno krzyczy do jej ucha.

* Na kolejach rosyjskich znajdują się wagony do palenia dla dam.

* Eks-gubernator Boies, z Iowy, posiada farmę 2,500 akrów i zajmuje się farmowaniem ze zawodu. Jego majątek cenią na $300,000.

* Najstarszym praktykującym lekarzem w Ameryce niezawodnie jest dr. C. F. H. Wilgohs w Doylestown, Ohio. Liczy lat 93 lecz nie wygląda na starszego jak lat 60, czyta gazety bez pomocy okularów i jada regularnie trzy razy na dzień. Jest zapamiętałym palaczem, lecz do lat 50-ciu nie palił wcale. Długi swój żywot przypisuje regularnym zwyczajom oraz dziedziczności. Jego przodkowie wszyscy byli długo-żyjącymi.

## KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

18 C. Marka i Marcelina.
19 P. Gerwazego i Protazego.
20 S. Florentyny.
21 N. Alojzego Gonzagi, Filipiny.
22 P. Paulina bisk., Albinusa.
23 W. Edeltrydy.
24 Śr. Jana Chrzciciela.

# POLSKA

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Carskie odznaczenia. Charakterystycznem dla nas jest, że najwięksi ciemiężyciele Polaków, a przytem notoryczne łotry, odznaczeni zostali z okazyi uroczystości koronacyjnych. I tak otrzymali: order św. Andrzeja, najwyższy z rosyjskich, a równający się n. p. złotemu runu austryackiemu, feldmarszałek Hurko i jen-adjutant Semeka, oprócz tego pierwszy z nich odręczne pismo carskie; jen. gubernator wileński, Orżewskij, mianowany został jenerałem kawaleryi, oberpolicmajster zaś petersburski, a dawniej warszawski, Klejgels, order św. Anny I klasy.

— Konie dla armii niemieckiej. — W guberniach nadbałtyczkich obecnie są zakupywane w znacznej ilości konie dla armii niemieckiej. Na odbytym niedawno jarmarku w Mitawie zakupiono kilkaset koni dla armii niemieckiej. Ceny utrzymują się wysokie i baronowie miejscowi chętnie sprzedają konie ze swych stadnin.

— Dzienniki warszawskie donoszą: W dniu koronacyi wszystkie gmachy i domy w Warszawie przybrano we flagi, a niektóre były przystrojone transparentami i zielenią. O godzinie wpół do 12 odbyły się nabożeństwa, a o godzinie 1 po otrzymaniu telegramu o ukończeniu aktu koronacyjnego, rozległy się wystrzały działowe, poczem odbyła się pod komendą jenerała Komarowskiego parada cerkiewna zbiorowych oddziałów wojsk gwardyi i załogi warszawskiej. Do godziny 2 po południu wszystkie sklepy i zakłady były zamknięte. Wieczorem nastąpiła iluminacya miasta. Na placu Mokotowskim urządzono zabawy ludowe, na które przybyło 18,000 osób. Między godziną 1 a 3 w różnych punktach miasta rozdawano obiady dla ubogich. Przedstawienia w teatrach rozpoczęto od hymnu rosyjskiego. W teatrze Wielkim dano przedstawienie galowe wyłącznie dla osób zaproszonych, złożone z pieśni rosyjskich, wykonanych przez chóry p. Sławiańskiego-Agreniewa, oczy "Jolanta" i jednego aktu z baletu "Dama kierowa." Pod wieczór puszczono wszystkie fontanny miejskie, zaś na placach ustawiono orkiestry wojskowe. Nad Wisłą puszczano ognie sztuczne, zaś z wieżyc straży ogniowych światła sztuczne. Olbrzymi ruch na ulicach panował do późnej nocy.

— Oryginalny lecz prawdziwy fakt mamy do zanotowania, — pisze warszawski "Kuryer Codzienny." — W okolicy podmiejskiej miasta NN. od pewnego czasu używał sławy znachor. Leczył ludzi różnemi ziołami i lekarstwami i wszyscy pacyenci roznosili sławę wiedzy znachora na wszystkie strony. Klientela wzrastała i po kilku latach znachor kupił sobie kolonijkę i ożenił się. Wydarzył się jednak wypadek, który zachwiał sławę znachora. Oto leczony pacyent umarł. Krewni nie omieszkali tu i owdzie skarżyć się i rzecz doszła do przedstawicieli władzy. Wydelegowano komisyę, która przybywszy na miejsce zapytała znachora, na jakiej zasadzie zajmuje się leczeniem. Zainterpelowany znachor wyjął z szuflady biurka dyplom, z którego okazało się, iż jest wykwalifikowanym doktorem i przez 5 lat praktykował w jednym z warszawskich szpitali. Członkowie komisyi niewymownie zdziwili się rezultatem tej sprawy. W następstwie lekarz-znachor opowiadał swoje koleje życia. Po otrzymaniu dyplomu na lekarza, mieszkając w Warszawie i praktykując w szpitalu, miał tak licznych pacyentów, iż po kilku miesiącach... sprzedano mu meble za zaległe komorne. Cierpiał po prostu nędzę. Wyjechał na prowincyą, lecz i tu nie lepiej mu się wiodło, a ponieważ w okolicy znachor cieszył się powodzeniem — został przeto znachorem. — Dalszy ciąg historyi wiadomy. Rzecz prawdziwa, z uwagi jednak na osoby, nazwisk przytoczyć nie możemy.

— W Łodzi spłonęła przędzalna Pruszynowskiego przy ulicy Przejazd. Szkody wynoszą około 50,000 rubli. Fabryka była asekurowana.

# POD PRUSAKIEM

## W. KS. POZNAŃSKIE.

Wieleń. W Mikołajewie na gruncie gospodarza Bercha znaleziono 200 urn dość dobrze zachowanych z 3 lub 5 wieku po Chrystusie.

— Poznań. Ruch obieżysasów przybrał w czasie tegorocznej wiosny niesłychane rozmiary. Przez centralny dworzec magdeburski przejeżdżało dotychczas 15,000 robotników, udających się na robotę do rozmaitych obwodów rolniczych prowincyi saskiej. Ponieważ oczekiwanych jest jeszcze co najmniej 3000 obieżysasów, przypuszczać więc można na pewno, że liczba robotników przejeżdżających przez dworzec magdeburski dosięgnie 18,000. Wszelkie wysiłki, mające na celu powstrzymanie tej nieszczęsnej wędrówki, na nic się nie zdadzą, gdyż ajenci wałęsający się bezustannie po naszem Księstwie, wyciągają rozmaitemi obiecankami najlepsze siły robocze polskie, które nikną w powodzi germanizmu.

— Między młotem a kowadłem, "Fanatyzm księdza polskiego." Pod takim tytułem zamieszcza berlińska "Deutsche Ztg." artykuł, w którym szczuje i denuncyuje jakiegoś księdza polskiego. Dodawać nie potrzeba, że w artykule tym nie ma wiele prawdy, a za to jest wiele przesady, jak to się rzecz ma z wielu innymi podobnymi artykułami, jakie gazety niemieckie, wrogie żywiołowi polskiemu, co chwila zamieszczają. Dla informacyi Czytelników podajemy artykuł ten w tłomaczeniu, ktory po między innemi brzmi tak:

"Powiatowy inspektor, niemiecki katolik, życzył sobie, ażeby dzieci w szkole po odmówieniu pacierza w polskim języku, zmówili go też po niemiecku. Nauczyciel, również niemiecki katolik, stósuje się do tego życzenia i kazał dzieciom pacierz mówić po niemiecku. Jeden ojciec rodziny, Polak, odświadczył nauczycielowi, że cieszy się z tego, iż dzieci nauczyły się po niemiecku pacierza, bo przypomina mu to jego czas żołnierski i teraz razem z dzieckiem nauczył się w domu niemieckiego "Vater unser." Po mniej więcej tygodniu zauważa nauczyciel, że tyle i tyle dzieci nie mówi pacierza niemieckiego, pyta się o przyczynę i dzieci mu odpowiadają, że ks. proboszcz zakazał im tego i powiedział, iż niemiecki pacierz jest grzechem i jeżeli dzieci będą się modliły po niemiecku, to nie przypuści ich do nauki przygotowawczej do Sakramentów św. i wykluczy ich w ogóle od Sakramentów św.

"W kilka dni potem wywołuje ksiądz nauczyciela ze szkoły i mówi do niego: "skąd pan przychodzisz do tego, ażeby pacierz niemiecki mówić w szkole? Otwartcie dążą przecież do tego, ażeby nas gwałtem zgermanizować, ludowi wydrzeć język z ust, a religią z serca. Jak pan możesz za to przed Bogiem odpowiedzieć?" Nauczyciel nie chciał się wdać z księdzem w rozmowę i ksiądz zakończył groźbą: "To się pomści."

"Dnia następnego przychodzi proboszcz do szkoły na naukę religii. Dzieci wstają z miejsc i witają księdza po niemiecku: "Gelobt sei Jezus Chrystus." Ksiądz krzyknął na dzieci, kto im kazał witać go po niemiecku. Nauczyciel odpowiada, że dzieci znajdują się w szkole niemieckiej i że on tak rozporządził. Proboszcz żąda, żeby dzieci raz jeszcze powstały i powitały go po polsku. Nauczyciel prosi księdza, żeby dzieci przeciwko niemu nie podburzał i podczas dalszych sprzeczek wyrzuca proboszcz nauczycielowi w obecności dzieci jego grzechy śmiertelne.

"To są stosunki okropne. Proboszcz, zasłonięty powagą księdza Kościoła katolickiego, zatruwa umysły dzieci i podburza je przeciwko świeckiej władzy przez to, że niemiecką modlitwę za grzech uważa i grozi im wykluczeniem od Sakramentów św. Zaiste "Przegląd" nie przesadza, jeżeli powiada: "Nie uznamy nigdy krzyża jako znak zmartwychwstania bez orła polskiego."

"I co państwo w obec tego zrobiło, ażeby karać niesłychane to zachowanie się się księży katolickich? Rejencya w Poznaniu nauczyciela przesiedliła. Czy to ma być wskazówką dla innych nauczycieli, jak się w podobnych wypadkach zachować mają? A co się dzieje z proboszczem?"

Tyle berlińska "Deutsche Zeitung." Do tego dodaje poznański "Tageblatt" takie uwagi:

"Z wiarogodnej strony donoszą nam, że powyżej opisane zajście istotnie tak się miało i to w powiecie jarocińskim. Ubolewać by należało, gdyby władze ograniczyły się na przesiedleniu — jak nas zapewniają — całkiem niewinnego nauczyciela. Spodziewać się należy, że księdzu odebraną zostanie nauka religii i przeprowadzić należy złożenie go z urzędu. Ksiądz, który się ośmiela przedstawiać pacierz niemiecki jako grzech i dopuszcza się tego, że grozi dzieciom wykluczeniem od Sakramentów św., nie zasługuje na coś więcej."

— Z borów Tucholskich, 29 maja. Jak to Polacy — katolicy w borach Tucholskich — tej okrzycanej nieurodzajnej pustyni — szczerze kochają swoją ojczystą ziemię, mamy znowu w pamięci dowód w nabyciu czyli wykupieniu niektórych dóbr rycerskich z ręki wrogich nam przeciwników.

Bagienicę, folwark położony w powiecie tucholskim, obejmujący około 1000 mórg obszaru, nabył niedawno po Niemcu p. Reglinie zacny rodak nasz p. Adam Janta Półczyński z Wysoki.

Zarzecze — Karlsbraa — wieś rycerska, którą podzielono przed niedawnym czasem na włości rentowe, nabyte zostało oprócz głównej jeszcze niesprzedanej włości, prawie przez samych naszych rodaków kolonistów z Rytla.

Znów pójdą dwa wielkie majątki Królikowo w powiecie żnińskim, około 4000 mórg i Dombrówka Ludomska w powiecie obornickim 6 400 mórg obszaru, pierwszy na 5 a drugi na 22 czerwca na subhastę, a dobra rycerskie Czarnice Bergelauw — w powiecie człuchowskim około 900 mórg, Liniewiec, powiat kościerski i dominum Wtelno przy Bydgoszczy i inne na parcelacyą. Ponieważ hakatyści krzątają się bardzo, aby te wyżej wspomniane dwa majątki z rąk polskich wydrzeć, tem bardziej jest świętym obowiązkiem tych rodzin, co mają na to, spieszyć ratunkiem, aby owe majątki nie przeszły w obce ręce i ratować przez to lud nasz polski tamtejszej okolicy.

— Mogilno. Pan Wrzesiński sprzedał wieś Glogówiec przy jeziorze Trlągskim za 173,000 marek. Nowy posiedziciel, który pochodzi z Saksonii, obejmie administracyą wsi z dniem 1 lipca br.

— Inowrocław. Kamienicę przy ul. Panny Maryi nr. 17. należącą dotąd do p. Kołodziejskiego, kupił w tych dniach p. Mazgaj z Jeżyc nad Gopłem za 43,000 marek.

## PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Germanizacya przez kościół. Gazety szlązkie i zachodniopruskie roją się nieomal od wiadomości, stwierdzających germanizacyą przez kościół. Niepodobna nam wszystkich wiadomości powtarzać; możemy tylko od czasu do czasu podać ciekawe wypadki.

— Sprawa nabożeństw polskich w Gdańsku — pisze "Gaz. Tor". — jeszcze nie załatwiona, mimo wyraźnego oświadczenia Najprzew. ks. Biskupa, że w kościele św. Mikołaja co niedzielę ma być śpiew polski i polskie kazanie. Z "Gaz. Gd." dowiadujemy się bowiem, że Polacy dotąd daremnie na te kazania czekają.

Cóż to — zapyta słusznie każdy katolik — czyżby się duchowieństwo zbuntowało przeciw swemu Pasterzowi? Na to odpowiadamy: Taki bunt wcale niepotrzebny, bo w Gdańsku znają drogę do Rzymu i prawdopodobnie od rozporządzenia Najp. ks. Biskupa zaapelowali do Papieża. Choć sprawę przegrają, to w każdym razie zyskają na czasie. Opowiadają przecież w dyecezyi, że już przed rokiem miano zaprowadzić w Gdańsku regularne nabożeństwo polskie, ale powstrzymała to groźba apelacyi do Rzymu a może także presya z innej strony. Jeżeli to nieprawda, chętnie zamieścimy urzędowe sprostowanie.

W tej formie rozpisują się dziś o księżach w Gdańsku.

— Z parafii Jelęckiej w Prusach Zachodnich doniesiono do gazet, że tam dzieci polskie przygotowują do Sakramentów św. po niemiecku i żądają od nich na nauce znajomości języka niemieckiego.

Na to wzywa ktoś w "Gaz. Gdańskiej" rodziców, by do gazet donosili, jeżeli podobne wypadki zachodzą gdzieindziej. Korespondent pisze tak:

"Ci wszyscy, którzy o takiem pogwałceniu polskich dzieci wiedzą a nie donoszą o tem, podobni do ludzi, którzy widzą, że się u sąsiada pali, a nie wołają "gore!", tylko milczą. A tu chodzi o daleko większą stratę! Kto pomaga do germanizowania przez kościół, przyczynia się do odszczepieństwa od naszego św. Kościoła. Kto temu jeszcze dzisiaj przeczy, mówi przeciw swemu przekonaniu. A zatem powtarzam moją gorącą prośbę, ale tylko o prawdziwe doniesienia, a będzie lepiej. Ręczę!"

O stósunkach w parafii Jelęckiej pisze nawet "Pielgrzym" tak: Blizko lat 30 był tam proboszczem ks. Schmidt, Niemiec, który zawsze udzielał polskim dzieciom w kościele naukę religii po polsku; sam się wyuczył po polsku i kazania wygłaszał po polsku.

Umarł niedawno i na jego miejsce przysłała Władza duchowna księdza H., także Niemca. Ten od razu wszystko zmienił; nasamprzód powiększył liczbę kazań niemieckich, kazał śpiewać więcej po niemiecku a mniej po polsku, a do Sakramentów św. przygotowuje dzieci polskie tylko po niemiecku.

Kiedy się dzieci polskich pytano, dla czego ich ks. prob. nie uczy katechizmu po polsku, odpowiadały:

"Panu Bogu wszystko jedno, w jakim języku się do Niego modlimy".

To pisze "Pielgrzym", wychodzący w Pelplinie pod bokiem ks. Biskupa.

## SZLĄZK.

Germanizacya przez kościół na G. Szlązku. Jest tam parafia Fałkowice i liczy 37 żydów, 306 ewangielików, a katolików 5489. Między katolikami Niemców jest bardzo mało, parafianie mówią wyłącznie polskim językiem, a patronem kościoła tamtejszego jest św. Stanisław, Biskup krakowski i męczennik.

Niedawno temu przystępowały dzieci do pierwszej komunii św. Napisał ktoś o tem do "Katolika" i skarżył się gorzko na to, że kazanie przy tem było niemieckie, że na chórze śpiewano po łacinie, że lud nakoniec zagłuszył śpiew niemiecki "Grosser Gott" pieśnią polską i w ten sposób zyskał kilka wierszy polskiej pieśni, że lud polski był poruszony, roztargniony i oburzony tem wszystkiem.

# POD AUSTRYAKIEM

## GALICYA.

Propinacya i chłopi. Najnowszem zjawiskiem w życiu naszego ludu są włościanie — dzierżawcy propinacyj po wsiach. W powiecie żydaczowskim jest już kilka takich gmin, gdzie chłopi miejscowi do spółki wydzierżawili propinacyę. Ma to pewne skutki. Karczmy żydowskie przemieniają się w gospody gminne, gdzie dotychczas były gniazda demoralizacyi i lichwy, obecnie obok zabawy znajduje włościanin gazetkę ludową, ma sklepik, podróżny znajduje posiłek i czyste łóżko. Świeży przykład tego widzieliśmy w gminie Jajkowcach, gdzie dzięki dobrej woli obywatela miejscowego p. S. Myczkowskiego i troskliwości proboszcza ks. Boraczka w miejsce karczmy powstała gospoda gminna pozostająca pod zarządem włościan. Dla gospody zaprenumerowano gazetki ludowe Przyjaciel Ludu i Hromadzkij Hotos. Podobne urządzenia istnieją w Lubszy i Zabłotowie w tym samym powiecie.

— Lwów. Powiesił się na cmentarzu Gródeckim Paweł Hull, 46 lat liczący b. magazynier kolejowy, ojciec 6 dzieci. Powodem samobójstwa była nędza wskutek oddalenia denata ze służby przed trzema tygodniami.

## Szlązk austryacki.

Nowe koszary w Cieszynie są już na ukończeniu. Oddanie ich dla wojska miało już nastąpić d. 1 lipca br., lecz wilgotna wiosna stanęła temu na przeszkodzie. Kancelarye wojskowe przeniesione zostaną z dniem 1 sierpnia do nowych koszar, także sztab i kapela pułku 54 z Ołomuńca przybędą do Cieszyna w tym samym czasie. Zupełne oddanie budynków zarządowi wojskowemu odbędzie się dopiero w wrześniu.

# ROZMAITOSCI.

### Chłopiec — dziewczyna.

W ostatnim czasie rozpuściły rozmaite dzienniki niemieckie pogłoskę, że młodziutki pianista Raulek Koczalski, który koncertami swemi zdobył sobie rozgłośne imię, jest — dziewczyną. Wobec tej sensacyjnej wiadomości zamieszcza ojciec młodego pianisty energiczny protest w pismach berlińskich. P. Aleksander K., doktor praw, przybył umyślnie do Berlina i przedłożył redakcyom metrykę, wedle której dnia 3 stycznia 1885 roku urodził się w Warszawie wylegitymowanemu szlachcicowi Aleksandrowi Wiktorowi i Laurze Stanisławie Laufer Koczalskim syn, któremu dano na chrzcie imię Raul, Armand, Jerzy. Dzienniki niemieckie zauważają wobec tego, że kwestyą tę sporną możnaby przecież bardzo łatwo wyjaśnić w zupełnie inny, prosty sposób.

### Li-Hung-Czang.

"Graždanin" podaje kilka ciekawych szczegółów o bawiącym obecnie w Rosyi nadzwyczajnym pośle chińskim, kanclerzu Li-Hung-Czang: W bagażu Li-Hung Czanga znajduje się pomiędzy innemi wspaniała trumna, która jeździ z kanclerzem wszędzie i do której dostojnik chiński gotów jest z zupełnym spokojem położyć się każdej chwili. Trumna ta znajdowała się z nim także podczas wojny japońsko-chińskiej. Jak opowiada sam Li-Hung-Czang, kiedy kula japońska uderzyła go w twarz, Czang upadł i leżał przez pewien czas bez zmysłów. Przyniesiono trumnę i przygotowano się do umieszczenia go w niej, gdy Czang obudził się, poprosił o fajkę, a potem zażądał jeść. Następnie rana się zagoiła i kula pozostała pod kością policzkową, nie sprawiając kanclerzowi chińskiemu żadnego bólu. W liczbie sług Li Hung-Czanga jest ciekawa osobistość. Służący ten otrzymuje 8 rubli pensyi, choć niedawno był wielkim dostojnikiem chińskim. Niełaska spotkała go za niepowodzenia w dowodzeniu pancernikiem i obroną portu Arthur. Jak widzimy, w Chinach z dostojnikami nie robią sobie żadnej ceremonii i w razie upadku znajdują się od razu na początku swej karyery. Sam Li-Hung-Czang na początku wojny japońsko-chińskiej o mało nie znalazł się w tem samem położeniu. Bogdychan zdegradował go za niepowodzenia i odebrał mu prawo noszenia pióra pawiego o trzech oczkach. Zresztą potem Li-Hung-Czang został przywrócony i do łaski i do pióra.

### Obłęd Francuzów.

W swojem uwielbieniu dla kozackiej Rosyi posuwa się republikańska Francya tak daleko, iż obecnie powstała w Paryżu myśl zamianowania cara Mikołaja szefem jednego z pułków francuzkich. Jest to tem dziwaczniejszy koncept, ponieważ od czasów wielkiej rewolucyi, bez względu na rządy, które po sobie następowały, żaden z obcych panujących nie był szefem któregoś z pułków francuzkich.

### Japoński korespondent na koronacyi cara.

Crizen Asachina, publicysta japoński, znajdujący się w liczbie innych korespondentów, przybyłych na uroczystości koronacyjne do Moskwy, jest głównym redaktorem gazety japońskiej "Tokio-Niszi Niszi-Szimbun", tj. "Gazeta Tokijska i Wiadomości." P. Asachina jest pierwszym dziennikarzem japońskim, przybyłym do Europy w charakterze korespondenta specyalnie na czas uroczystości koronacyjnych do Moskwy, gdzie zamieszkał w poselstwie japońskiem przy ulicy Powarskiej. Asachina jest jeszcze młodym człowiekiem, liczy bowiem 32 lata, podróżował on często po Europie w charakterze turysty, oraz uczestniczył jako korespondent w ostatniej wojnie chińsko-japońskiej. Asachina, oprócz po japońsku, mówi także po chińsku i angielsku. Gazeta "Niszi-Niszi-Szimbun" czytaną jest przez samego mikada japońskiego, dział zagraniczny i korespondencye z Europy pojawiają się w niej bardzo często. Dziennik ten cieszy się w Japonii znaczną popularnością, wychodzi bowiem w liczbie 25,000 egzemplarzy, a założony został przed 24 laty, tj. w 1872 r. Nakład taki uważany bywa w Japonii za bardzo znaczny, ponieważ liczba osób, znających język literacki japoński, jest bardzo ograniczoną.



### Przyrzeczenie małżeństwa.

Przyrzeczenie małżeństwa uważano od dawien dawna, zwłaszcza u narodów cywilizowanych, za rodzaj umowy nierozerwalnej, a niedotrzymanie jej pociągało za sobą pewne kary, zwłaszcza, jeżeli przyrzeczenie to poprzedzała wymiana pierścionków, a więc uroczysty akt zaręczyn.

Przyrzeczenie małżeństwa uważano za rodzaj prawa już nabytego, a jak wysoko je ceniono, dowodzi fakt, że Władysław Jagiełło gotów był ks. Wilhelmowi Rakuskiemu, zaręczonemu z Jadwigą, za ustąpienie swego prawa wypłacić niesłychaną naówczas sumę 200 tysięcy złotych.

Faktów podobnych wiele zapisały kroniki.

Napoleon III, będąc jeszcze prezydentem, utrzymywał bardzo bliskie stosunki z bogatą miss Howard i obietnicą poślubienia jej i wyniesienia na tron Francyi skłonił ją do użyczenia milionów, potrzebnych na zamach stanu w roku 1851. Powziąwszy później zamiar wejścia w związki małżeńskie z hrabiną Eugenią Montijo, podstępnie usunął z Paryża niebezpieczną rywalkę. Powróciła ona jednak wkrótce i zaczęła cesarzowi przysyłać listy z pogróżkami. Listy zostały w czas przez policyą pochwycone, a uwiedziona miss zadowolić się musiała tytułem hrabiny Beauregard i zamkiem tejże nazwy. Napoleon zasilał prócz tego od czasu do czasu jej kasę większemi kwotami, które urosły w końcu do sumy 5,449,000 franków, lecz i to jej nie zadowalniało i do końca życia nie przestała się uważać za ciężko pokrzywdzoną.

Ale nietylko wielcy tego świata pokutowali za niedotrzymanie przyrzeczeń małżeństwa. I maluczkich spotykała za to nieraz ciężka kara.

Sąd w Frankfurcie n. M. skazał niedawno pewnego młodzieńca na poślubienie oszukanej w przeciągu 2 miesięcy, a w przeciwnym razie na wypłacenie jej tytułem odszkodowania 20,000 marek.

W Anglii są na porządku dziennym procesy, w których piękna powódka pozywa młodzieńca o niedotrzymanie przyrzeczenia i z reguły kończą się zasądzeniem pozwanego na odszkodowanie, którego wysokość jest bardzo rozmaitą, często do tysięcy funtów szterlingów dochodzącą.

Nietylko kobiety domagają się na tej drodze satysfakcyi; mężczyźni także występują nieraz ze skargą o niedotrzymanie przyrzeczenia. Niejaki Valentine, 55 letni kawaler, oświadczył sędziemu wśród łez, że życie nie ma już dlań żadnego uroku od chwili, w której 46-letnia miss Powel, gospodyni niedawno zmarłego jego wuja, wyznała mu, iż nie myśli wcale dotrzymać obietnicy zaślubienia go. Miss Powel nie zaprzeczyła, gotowa nawet była tytułem odszkodowania ofiarować byłemu narzeczonemu funt szterlingów. Sędzia miał jednak lepsze pojęcie o wartości jej osoby i zasądził ją na zapłacenie 25 funt. szterl., a mogła to uczynić tem łatwiej, że zmarły niedawno jej chlebodawca a wuj skarżącego uczynił ją uniwersalną spadkobierczynią całego swego majątku, wynoszącego 11,000 funt. szterl. Wobec tych okoliczności boleść Valentine'a była zupełnie usprawiedliwioną.

Surowość, z jaką sądy angielskie, a jeszcze bardziej amerykańskie przy tego rodzaju przewinieniach postępują, ma również swoje złe strony, wytwarza bowiem spekulacye na tem polu.

Karol Dickens przedstawia w swoim "Klubie Pickwicka" bardzo dokładnie, jak nieraz można być zasądzonym za złamanie przyrzeczenia, nie dawszy go poprzednio wcale.

W Anglii istnieje specyalny rodzaj adwokatów, którzy za pewien udział w korzyści podejmują się prowadzenia spraw takich, w których najczęściej nie faktyczny stan rzeczy, ale raczej podstępne kruczki zapewniają wygraną. — Ameryka nie dała się w tym względzie wyprzedzić tak, iż dziś spekulacye tego rodzaju używają tam pełnej opieki prawa.

Są państwa, w których przyrzeczenie małżeńskie raz dane, bezwarunkowo dotrzymane być musi, naprzykład w Chinach.

Chinka nie może nic dotrzymać przyrzeczenia z tej prostej przyczyny, że dać go nie ma prawa i przyjąć musi za męża tego, którego jej rodzice przeznaczyli.

Przyczyną tak licznych dzisiaj tragedyi miłosnych nie jest w wielu przypadkach zakaz rodziców, zabraniający poślubienia tego lub owego mężczyzny, lecz raczej nieoględne, z jednej lub drugiej strony dane przyrzeczenie. W roku 1839 np. pewien neapolitański lazzarone bogatej Angielce, która się w nim zakochała i koniecznie poślubić zamierzyła, dał wreszcie żądane przyrzeczenie. Lecz jak straszne były następstwa! Angielka rzuciła się w oczach wiarołomcy w krater Wezuwiusza.

"Tak się kończą zalecanki" — niejednokrotnie na tym padole płaczu stwierdzone i przez wielu doświadczone.



### Właściwość kul stalowych.

W Szwajcaryi przypadkiem zrobiono spostrzeżenie, że kule stalowe wystrzelone podczas swego biegu stają się magnesami i skręcają z linii rzutu w stronę przeciągniętych z boku równoległe do linii drutów, po których przebiega elektryczność! "Journal de Geneve" mówi, że próby, przedsięwzięte w tym kierunku, dały możność ścisłego obliczenia stopnia tych zboczeń, przy uwzględnieniu wielkości kuli, szybkości jej biegu i odległości celu. Z prób tych okazuje się, że pułk piechoty, posiadając na swem skrzydle akumulator elektryczny pewnej siły, może się nie obawiać ognia nieprzyjacielskiego z broni ręcznej na odległość 300 metrów, a z armat na odległość 1400 metrów, w razie jeżeli nieprzyjaciel strzela pociskami, zrobionymi w całości lub w części ze stali. Wszystkie te pociski, dzięki wpływowi akomulatora lub baterýi elektrycznej, ominą swój cel i przejdą bokiem. "Rezultatem tego odkrycia — pisze "Journal de Geneve" — będzie powrót do kul ołowianych, na które elektryczność nie wywiera żadnego wpływu. To zaś pociągnie za sobą zarzucenie małego kalibru karabinów, niemożność strzelania na wielką odległość czyli jednem słowem, cofnięcie się na całej linii."

### Sędziwy wiek.

Niedawno do jednego z lekarzy w Moskwie zgłosił się pewien starzec z prośbą o opatrzenie skaleczonej ręki. Lekarz, opatrując ranę, zdziwiony powierzchownością starca, zdradzającą bardzo podeszły wiek, zapytał go, ile ma lat. Pokazało się, że starzec urodził się w roku 1757 za panowania carycy Elżbiety i żył kolejno pod panowaniem Piotra III, Katarzyny II, Pawła, Aleksandra I, Mikołaja I, Aleksandra II i III, a teraz pod panowaniem Mikołaja II. Do 86 roku był woźnicą w jakimś bogatym domu w Moskwie; ale gdy raz wywrócił kolasę z krewną swoich państwa, zesłano go na Sybir. Tam żył do roku 1891, w którym powrócił do ojczyzny. Obecnie 139 letni staruszek ma się zupełnie dobrze i odbywa częste pielgrzymki do miejsc świętych.

### O zamordowaniu szacha

dziennik turecki "Poczta Osmańska" doniósł w następujących słowach: "Około południa szach opuścił pałac, by udać się na spacer. Nagle zrobiło mu się niedobrze i w pół godziny wyzionął ducha." Dla wyjaśnienia dodać należy, cenzura turecka zabroniła dziennikom podawać prawdziwą przyczynę śmierci szacha z obawy, że mogłoby to niekorzystnie wpłynąć na umysły Turków, którzy mogliby nabrać przekonania, że możliwem jest targnąć się na życie panującego władcy.

### Ciekawy i zabawny wypadek

wydarzył się w Paryżu. Przez rogatkę przy bramie St. Denis przechodził codziennie pewien bardzo gruby pan, przyzwoicie ubrany, a że zawsze grzecznie pozdrawiał urzędników celnych, więc go lubili i rożne drobne wyświadczali mu grzeczności. Przed kilku dniami, gdy znów przechodził przez rogatkę, nadjechał w szalonym pędzie wóz i gruby pan, nie zdoławszy odskoczyć na bok, dostał się pod koła, które przeszły po nim w połowie ciała. Urzędnicy stali jak skamieniali, przypuszczali bowiem, że grzeczny ich znajomy nie podniesie się więcej z ziemi. Któż atoli opisze ich zdziwienie, gdy tenże zerwał się nagle z ziemi, ale już cienki jak tyczka i co nóg starczyło, zaczął uciekać. Na miejscu nieszczęścia ujrzano zaś wielką kałużę... wybornej oliwy stołowej. Gruby pan był przemytnikiem i codziennie przenosił do Paryża z grzecznie uśmiechniętą miną w odpowiednim przyrządzie gumowym, zawieszonym pod ubraniem, sporą ilość tego wysokiem cłem obłożonego płynu. Miny panów celników były podobno rzeczywiście godne odfotografowania.

### Przepowiednia o Leonie XIII.

Rano 2. marca r. b. przed przybyciem Kardynałów do Ojca św., którzy przyszli, aby Mu złożyć życzenia swoje z powodu 18 letniej rocznicy wstąpienia na tron papiezki i zarazem 86-letn. urodzin jego, rozmawiał Ojciec św. z osobami stanu duchownego i świeckiego z dworu swego. „Rozpocząłem więc", mówił, „dziewętnasty rok urzędowania mego papiezkiego, i nikt się nad tem tak nie dziwi, jak ja sam. Gdy wstąpiłem na tron papiezki, utrzymywano ogólnie, że nie długo będę rządził, i ja sam byłem tego za dania. W dniu wyboru mego przybył pewien prałat do zakrystyi kościoła OO. Franciszkanów „Ara coeli", gdzie go się kilku obecnych tamże OO. Franciszkanów wypytywało kto został Papieżem. „Kardynał Pecci został wybrany" odpowiedział prałat. „Jest jednak tak słabewitego zdrowia, że do roku, a najdłużej w ciągu 2 lat odbyć się będzie musiał nowy wybór Papieża" Wtedy powstał pewien braciszek zakonny, który dotąd był klęczał i modlił się w odegłym kącie kościoła, i pytał się o co chodzi. Gdy mu powiadano, że Kardynał Pecci, który właśnie został obrany Papieżem, nie długo pożyje, odpowiedział: „Ja powiadam, że ten nowy Papież będzie żył conajmniej jeszcze 20 lat" „Dwadzieścia lat mi więc prorokował ów braciszek," mówił Ojciec św. w owe rano do otoczenia swego, „i za łaską Bożą rozpocząłem już 19. rok"



### Jakie znaczenie miało dawniej noszenie brody?

Hebrajczycy wysoko cenili brodę jako ozdobę twarzy i poczytywali sobie za zniewagę, jeżeli jej się kto dotknął. U Rzymian dzień, w którym młodzieniec golił się po raz pierwszy, obchodzony był nader uroczyście. Neron poświęcił bożkowi pierwsze włosy, zdjęte brzytwą z swojej twarzy, zamykając je w swojej szkatułce, wysadzonej perłami. U Normanów zapuszczenie brody oznaczało żałobę i niedolę. Wilhelm Zdobywca, opanowawszy Anglią, kazał mieszkańcom golić brody; niektórzy z nich woleli kraj opuścić, niż pozbawić się tyle cenionej ozdoby. U Kwadów nie wolno było młodzieńcowi się golić, dopóki nie zabił nieprzyjaciela.

Był czas, kiedy na znak żałoby i szacunku dla nieboszczyka — złocono sobie brody. Jeden z kronikarzy opowiada, że na pogrzebie Karola Zuchwałego śmiertelny wróg jego, książę Lotaryngii, uczcił zwłoki, idąc w żałobnym orszaku ze złoconą brodą.

W średnich wiekach istniał zwyczaj, że monarchowie, przytwierdzając pieczęć, kładli w miękki wosk trzy włosy z brody, aby nadać przez to dokumentowi większej wagi. Dawni królowie francuzcy niezmiernie dbali o piękną brodę, trefili ją i przetykali złotemi nićmi. Na starych płaskorzeźbach perskich i asyryjskich widzimy monarchów z długiemi brodami kunsztownie ufryzowanemi. Poddani naśladowali ich pod tym względem; niewolnikom tylko nie było wolno nosić zarostu. U Egipcyan broda była godłem władzy najwyższej, a nosili ją wyłącznie królowie. Kształt jej był kwadratowy, rozmiary nader małe. Nawet krolowa Hatasu wyobrażona jest na pomnikach z brodą, naturalnie przylepioną. Starożytni Grecy dopiero od czasów Aleksandra Wielkiego zaczęli golić brody; tylko filozofowie nie poddali się tej modzie. To samo było w Rzymie.

Pierwotnie wszyscy mężczyzni byli brodaci; później dopiero, około r. 300 przed Chrystusem, poszli w tym względzie zaGrekami. Muzułmanie uważają brodę niemal za świętość, gdyż nosił ją Mahomet, niewolnikom tylko niewolno jej zapuszczać. Pierwszym obowiązkiem gościnności u Turków jest namaszczenie brody gościa wonnościami. Maurowie podczas składania przysięgi trzymają się za brodę, dla nadania przysiędze większego znaczenia. U niektórych narodów wschodnich powitanie polega na ucałowaniu brody.

— Japonia zrobiła kontrakt z Union Iron Works w San Francisco i z firmą "Cramps Sons Co." w Philadelphii na wybudowanie dwóch nowych statków wojennych. Prócz tego wkrótce zostanie zaprowadzoną nowa komunikacya parowcowa pomiędzy Portland, Oregon i Tokio, Japonią. Nowa ta kompania przewozić będzie pasażerów i fracht — i statki będą płynęły pod banderami japońskiemi, dla tego że są posiadane w Japonii.

### Redaktor podpalaczem i mordercą.

Całego szeregu niecnych czynnych dopuścił się w tych dniach w Paryżu Luwik Macheret, liczący 27 lat, redaktor dziennika socyalistyczno-rewolucyjnego La Voie publipue. Machereta łączyły bliższe stosunki z roznosicielką chleba Antoniną Schenner, którą, pracując u piekarza Girota, nadużyła zaufania swych pracodawców, za co za skarżoną została do sądu. W ubiegły poniedziałek Macheret udał się do Girotów z prośbą, by cofnęli skargę.

Gdy obecne w sklepie matka i córka odpowiedziały odmownie, Macheret, wydobywszy z kieszeni świder, zadał nim straszny cios matce. Słysząc nawoływania zrozpaczonej córki: Złoczyńca! Morderca! rozwścieczony rzucił się i ku niej, zadając jej w szyję cios nożem. Przechodnie rzucili się z ratunkiem pannie Girot, którą należało bezzwłocznie przenieść do apteki, złoczyńca zaś wymknął się. Widząc się wszakże ściganym przez kilkanaście osób, wydobył ten sam nóż, którym ranił tak silnie przed chwilą bezbronną panią Girot i począł grozić każdemu, ktoby chciał się doń przysunąć. Pomimo gróźb tych, pragnący go ująć policyant został silnie raniony w twarz, po nim taki sam los spotkał jednego z przechodniów i żołnierza. W końcu przestępca został ubezwładniony, a obecni tak byli oburzeni jego niecnemi czynami, że zaledwie policyi udało się obronić go od doraźnego ukarania. Nie dość na tem, jednocześnie wybuchł ogień w mieszkaniu zdrodniarza, podłożony, jak stwierdzono, przez niego samego.

### Samobójstwo.

W Paryżu odebrał sobie życie z niewiadomej przyczyny inżynier Adolf Barszczewski, przeżywszy lat 55.

†

Zawiadamiam rodzinę i znajomych, że najdroższa nasza matka

**śp. Zofia**

primo voto Baczenasowa, secundo voto Jacewiczowa, umarła 2go maja br. w miasteczku Sołomiance, Czerwonodworskiej parafii, w powiecie i gubernii kowieńskiej, przeżywszy lat przeszło 6o.

Pozostawiła troje dorosłych dzieci w Ameryce przebywających, dwie córki w ojczyźnie i 14 wnuków.

W smutku pogrążony syn
JAN BACZENAS,
230 Valley Str., Dayton, Ohio.

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

| | | |
|---|---|---|
| One inch | 1 year | $30.00 |
| | 6 months | $17.50 |
| | 3 months | $10.00 |
| | 1 month | $4.00 |
| | One time | $2.00 |
| One line one time | | 50c. |

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

# GAZETA POLSKA
## W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.


Chicago, Ills. 18 Czerwca, 1896.

Polacy milwauccy, którzy wystąpili z żądaniem zaprowadzenia nauki języka polskiego w tamtejszych szkołach publicznych, i którzy niezrażeni przeciwieństwami dalej w tym kierunku pracują — obecnie ulegają ekskomunice. Jako obłożeni klątwami kościelnemi i jako odsądzeni od łączności z kościołem — cóż teraz poczną?

Wiele będzie zależeć od decyzyi arcybiskupa lub jego zastępcy i tymczasowo jedynie u tego źródła można się spodziewać ułagodzenia naprężonego rozdziału. Wątpimy aby Polacy w Milwaukee zmuszeni byli wciąż znajdować się "obłożeni" klątwą. Jest nadzieja, że arcybiskup rozkaże księżom wszystkie zarzuty i insynuacye odwołać — inaczej miałby inny sposób postępowania sobie z Polakami katolikami a inny z Niemcami katolikami, którzy cieszą się nauką języka niemieckiego w szkołach publicznych w Milwaukee.

---

Jeźliby w przyszłych wyborach Listopadowych zwyciężyli demokraci z platformą "dowolnego bicia srebra" — o czem zresztą bardzo wątpić należy — to na tem wyszliby najlepiej jedynie właściciele kopalń srebrnych i ludność w okolicach, w których się te kopalnie znajdują. Albowiem na mocy nowego monetarnego systemu "wolnego srebra" w stosunku 16 do 1, każdy jeden posiadający za 50 centów srebra mógłby u rządu dostać to srebro wybite na 1 dolar srebrny. Oczywiście, że złoto miałoby premią i praktycznie nie byłoby wcale w obiegu. "Srebrni" utrzymują, że "wolne srebro" byłoby tak obfitem i w takiej liczbie, że wszędzie byłoby pełno pieniędzy. Temu zaprzeczają "złoci" i udowodniają, że potrzebaby 40 lat czasu aby módz wybić tyle srebrnych dolarów z srebrnego bulionu, zanimby pieniędzy było tyle ile teraz jest w postaci monety złotej, "grynbeków" wartych 100-centów na dolarze i monety srebrnej dolarowej uchodzącej za 100 centów na dolarze z powodu gwarancyi i "pleców złotych" rządu — mimo iż dzisiejszy dolar zawiera tylko srebra wartości około 50-centów. Te 50 centowe dolary dla tego teraz pełnią służbę 100 centowych dolarów, lub równają się w wartości dolarowi złotemu dla tego, że rząd przyjmuje je za wszystkie wpłaty jako dolary na równi ze złotymi, i dla tego, że bicie srebrnych dolarów zostało powstrzymanem od paru lat i było "ograniczonem" a nie "dowolnem". Zanim wybitoby w mennicach dostateczną ilość monety w przeciągu tych 40 lat, kraj mógłby zbankrutować kilkaset razy — a nawet kto wie czyby nie przyszło do rozruchów z rozlewem krwi.

---

"New York Herald" dowiedział się, że prezydent Cleveland będzie głosował na McKinley'a na prezydenta Stanów Zjednoczonych, jeźli stronnictwo demokratyczne obierze "wolne srebro" jako główny "plenk" swojej "platformy." Co na to powiedzą demokraci?

---

Koronacya carska rozpoczęła się biciem piorunów, błyskawicami, ulewnym deszczem i przejmującem zimnem — walką żywiołów napowietrznych a skończyła się pijatyką i rozlewem krwi tysięcy dusz ludzkich — walką łakomej, zgłodniałej i spragnionej tłuszczy. Złowieszcza to wróżba dla panowania młodego cara Mikołaja II.

---

Hiszpania nietylko ma ręce zajęte wojną z Kubańczykami ale u siebie we własnym kraju ma kłopoty z anarchistami rzucającymi bomby. Prócz tego niektóre stronnictwa taką toczą ze sobą walkę, że przychodzi do pojedynków. Niepowodzenia na Kubie, zamachy dynamitowe, próżny skarbiec i utrata kredytu znamionują blizki upadek dawniej tak dumnej i potężnej monarchii hiszpańskiej.

---

Na innem miejscu w dzisiejszym numerze "Gazety Polskiej" podajemy protest Towarzystwa Oświaty imienia Stanisława Staszyca w Milwaukee przeciwko wystąpieniu duchowieństwa polskiego przeciw zaprowadzeniu nauki języka polskiego w szkołach publicznych w Milwaukee. Wyżej wspomniane tow. pierwsze podało piękną tę myśl.

Wystąpienie takie milwauckich księży polskich, i to — jak się wydało — zupełnie samowolnie bez instrukcyi od zwierzchnej władzy duchownej, wywołało u jednych gniew i odrazę, u drugich uczucie boleści i wstydu za takich kapłanów.

Żyjemy przecież w czasach, w których religia nie jest kwestyą paramount, górującą nad wszystkiemi innemi. Dawno, bardzo dawno minęły te czasy, gdy na wezwanie głowy kościoła, wierni wszystko rzucali i biegli ze znakiem krzyża bić niewiernych Turków i Saracenów lub w imię religii toczyli krwawy bój z narodem innych poglądów. Dzisiaj cywilizacya i poznanie siebie postąpiły tak daleko, że na najpierwszym planie nie jest religia, lecz narodowość, wolność osobista, równouprawnienie, miłość i szacunek wzajemny.

Żyjemy przecież w czasach postępu i szerzenia się oświaty a nie w czasach średnio-wiecznych.

---

Kongres polsko-katolicki "zostanie nieodwołalnie zwołanym" na 22go września, br. (trafi to we wtorek), do miasta Buffalo, N. Y., gdzie najgłówniejszą figurą kościelną jest ks. "John" Pitass. Mimo iż "zawiadomienia o kongresie winne być ogłaszane jedynie" w pismach kościelnych i parafialnych — podawać będziemy od czasu do czasu w "Gazecie" naszej przebieg przygotowań a następnie uchwały i rezultaty kongresu.

Kongres ten zaznaczy się tem, że zaproszeni będą przytem znakomici mężowie świeccy i duchowni ze starego kraju.

Według naszego zdania, kongres ten powinienby się odbyć w Chicago a nie w Buffalo, albowiem miasto nasze jest uważane za stolicę tutejszej Polonii tak przez narodowców jak i kościelników.

Jednakowoż znając ks. "John'a", nie wątpimy, że potrafi godnie podjąć tak licznych i znakomitych gości, tymbardziej że ks. Pitass jest zaliczany do jednych z tych naszych księży proboszczy, którzy rozporządzają wielkim majątkiem — może większym jak posiada który z zaproszonych panów ze starego kraju.

---

"United we stand, divided we fall", tak też rzeczywiście stało się z usiłowaniami o uzyskanie nauki języka polskiego w Milwaukee. Brak zgody i jedności doprowadził do tego, że sprawę nauki języka polskiego komisya naukowa odłożyła "na czas nieograniczony" 5 głosami przeciw 2. Niestety, przewidywania nasze aż nadto się urzeczywistniły. Mimo tej porażki, nie należy tracić nadziei.

---

**W bankach pełno pieniędzy a mimo to panuje bieda i zastój.**

Widoki są takie, że czasy obecne nie wiele się poprawią aż do rezultatu przyszłych wyborów prezydentowskich w listopadzie. Biznes i fabrykacya jest w zastoju, setki tysięcy zdrowych, silnych, chętnych do pracy i wyuczonych w swoim fachu ludzi — jest bezczynnymi lub pracuje mniej czasu za małą płacę lub za myto zniżone w stosunku do zniżonych godzin dnia lub tygodnia pracy. Z powodu tego zastoju — w części — farmerzy dostawają nizkie ceny za swe produkta. Słowem, wszyscy cierpią a biznes jest jakby sparaliżowanym. W bankach i instytucyach pieniężnych leżą niezliczone krocie milionów, bez użytku, bezczynne, nie obracające się w handlu i przemyśle.

Dla czego?

Dla tego, że kapitaliści i wielcy fabrykanci widzą nie jasną przyszłość z powodu kwestyi monetarnej. Bankierzy i fabrykanci obawiają się zaprowadzenia "dowolnego bicia srebra", które — według ich utrzymywania — bez żadnej wątpliwości sprowadziłoby straszną ruinę finansową po całym kraju - w razie zaprowadzenia jako prawa krajowego.

Jedynie zapewnienie, że kraj nasz pozostanie w kwestyi monetarnej na fundamencie "podstawy złota" może przywrócić ufność zachwianą i skłonić fabrykantów do operacyi, co znów pociągnęłoby czynność obrotową leżących martwo, bezczynnie, ogromnych kapitałów.

Takiego zapewnienia cały naród wygląda od stronnictwa republikańskiego na narodowej konwencyi w St. Louis.

Oświadczenie się republikanów za "złotem" jako najważniejszy "plenk" tj. punkt "platformy" (wyznania wiary politycznej) wskaże całej ludności tutejszej czego możemy się spodziewać w blizkiej przyszłości, a to jest zapowiedź: rozpoczęcia się pracy — zarobku, ożywienia w biznesie i przemyśle, lepsze ceny płacy i za towary i produkta, słowem spodziewać się można polepszenia ogólnego, które jest naturalnem następstwem obrotu i użytku kapitałów i pędzenia i czynności fabryk i warsztatów.

Nawet sam Cleveland, który -dobro kraju przenosi nad uległość i lojalność do stronnictwa demokratycznego, w zamysłach demokratów względem "wolnego srebra" upatruje klęskę i ruinę dla Stanów Zjednoczonych i jest jednym z tych licznych demokratów, który chce głosować na kandydata republikańskiego, jeźli ten kandydat — a właściwie jego stronnictwo — da zapewnienie, że monetarny system będzie na podstawie złota tak jak istnieje w innych cywilizowanych krajach.

Tak jak obecnie rzeczy stoją od paru lat — chociaż banki pełne są pieniądzy — wszyscy cierpią na biedę i zastój.

---

**Z POLITYKI.**

W przeszłym tygodniu przyjechała delegacya demokratyczna z Alaski. Mają instrukcye głosować razem bez żadnego rozdziału we wszystkich kwestyach.

* * *

W Washingtonie opowiadają sobie, że jeźli nie przyjdzie do odrębnej konwencyi demokratów-zwolenników złota, to prezydent Cleveland i wszyscy jego stronnicy w kwestyi monetarnej głosować będą za nominatem stronnictwa republikańskiego — gdy ta partya przyjmie platformę złotą. Tak donosi "New York Herald" jako wiadomość zupełnie wiarygodną. Nazywają takie stanowisko "heroicznem" — lecz wcale temuby nie można się dziwić, albowiem Cleveland jest znany ze swej samodzielności i pamięta, że nie sami "demokraci" go obrali prezydentem, ale naród cały.

* * *

Republikanie obstawający za srebrem — ze Stanów Zachodnich i kilku ze Stanów Południowych — pod wodzą senatora Teller zamierzają zwołać wiec "srebrnych republikanów" do St. Louis lub do którego innego miasta jeszcze przed rozpoczęciem się konwencyi demokratycznej w Chicago. Ci "srebrni" republikanie chcą postawić senatora Teller jako swego kandydata na prezydenta i będą usilnie się starali aby przyciągnąć na swą stronę srebrnych demokratów i populistów.

"Srebrni" utrzymują, że zwyciężą na pewno w Colorado, Idaho, Utah, Montana i Arizona a prawdopodobnie w Californii, Washington i Oregon.

* * *

W ostatnich czasach często wymieniają nazwisko Levi'go P. Morton na postawienie jako kandydata na wice prezydenta stronnictwa republikańskiego.

* * *

Manażerem kampanii kandydata McKinley'a jest Mark Hanna.

* * *

Nie ogłoszono tego urzędownie lecz jest to faktem zupełnie pewnym, że republikanie otwarcie przyjmą plenk "jedynej podstawy złota" i bezwarunkowo oświadczą się przeciw "wolnemu srebru."

* * *

Wisconsiński demokratyczny senator Vilas oświadczył, że jeźli stronnictwo demokratyczne oświadczy się za "wolnem srebrem" na konwencyi w Chicago, to odstąpi od tego stronnictwa i głosować będzie na pana McKinley. Jednocześnie potwierdził on poprzednią wiadomość o Clevelandzie że i ten także będzie głosował na p. McKinley. — Powyższa wiadomość sprawiła ogromną sensacyą w całym kraju.

* * *

W St. Louis, Mo., pomiędzy politykierami obiega frazes: Nie ma kandydata jak "Ałłaha McKinley'a, a Mahomet Hanna jest jego Prorokiem." I rzeczywiście tak jest. "Mekką" prawowiernych republikanów od tygodnia jest St. Louis, "ałłahem" jest McKinley a "Mahometem-prorokiem" jest Mark Hanna.

* * *

Cykliści, tj. "Liga Amerykańskich Kolarzy" (League of American Wheelmen), wydała cyrkularz do wszystkich delegatów demokratycznych i republikańskich, aby obydwa te stronnictwa polityczne w swych "platformach" umieściły "plenki" indorsujące ruch o lepsze drogi po całym kraju. Prośba ta — przedstawiona przez cyklistów — nie tylko będzie z korzyścią dla nich samych, ale dla całej publiczności w ogóle.

* * *

Konwencya republikańska w St. Louis, rozpoczęła się we wtorek dnia 16 bm.

* * *

W poniedziałek republikańscy "szefowie" zrobili spis Stanów co do stanowiska tychże delegacyi w kwestyi monetarnej i osiągnęli rezultat następujący:

Za "ZŁOTEM."

| | |
|---|---|
| Connecticut, | Pennsylvania, |
| Illinois, | Tennessee, |
| Maine, | West Virginia, |
| Maryland, | District of Columbia, |
| New Jersey, | Kentucky, |
| Oregon, | Minnesota, |
| South Dakota, | New York, |
| Washington, | Nebraska, |
| Delaware, | Rhode Island, |
| Indiana, | Vermont, |
| Massachusetts, | Wisconsin, |
| New Hampshire, | Razem 24. |
| North Dakota, | |

Za "SREBREM."

| | |
|---|---|
| Arizona, | Nevada, |
| California, | North Carolina, |
| Colorado, | Utah, |
| Idaho, | Wyoming, |
| Montana, | Razem 9. |

"ROZKRACZONE."

| | |
|---|---|
| Alabama, | Michigan, |
| Arkansas, | Missouri, |
| Georgia, | New Mexico, |
| Indian Territory, | Ohio, |
| Iowa, | South Carolina, |
| Kansas, | Razem 12. |
| Mississippi, | |

"NIEPEWNE."

| | |
|---|---|
| Alaska, | Texas, |
| Florida, | Virginia, |
| Louisiana, | Razem 6. |
| Oklahoma, | |

| | | |
|---|---|---|
| Za "złotem", | 24 | Stanów |
| Za "srebrem", | 9 | " |
| "Rozkraczone" (straddle) | 12 | " |
| "Niepewne" | 6 | " |

Delegaci "srebrni" są tak zaciętymi zwolennikami białego metalu, że ogłosili otwarcie, iż zrobią "bolt" — odstępstwo — jeźli konwencya przyjmie "złoto" za główny plenk platformy, i udadzą się do Chicago do "srebrnych" demokratów.

Niepewność w tym względzie zostanie zadecydowaną w jednym z tych dni.

# KORESPONDENCYE
## "GAZETY POLSKIEJ."

CHICOPEE, Mass., 10go czerwca, 1896 r.

Dzisiaj o 6 godzinie wieczorem spaliła się fabryka "Chicopoe Bobbin Shop" nowo wybudowana po wielkim pożarze w r. 1894, kiedy 4 polskie familie zostały pozbawione dachu.

Obok tej fabryki stała mała przędzalnia, drukarnia i Jacob's Steam Print Works.

Straż ogniowa była bezsilną i przez pewien czas zagrożoną była fabryka Dwight Manufacruring Co., w której pracuje 2 tysiące Polaków, także sąsiednia fabryka kołowców.

Fabryka zgorzała do szczętu; strata wynosi $40,000. W fabryce tej pracowali sami Polacy. Obok fabryki stoi kilka polskich domów.

Domy Daniela Twaroga, Jędrzeja Lewondczyka, Agaty M. Glicyn, Piotra Godek i Feliksa Gucka jedynie prawie cudem ocalały.

Niejaki T. Kowalczyk przybywszy od pracy padł nagle trupem przy kolacyi. Żonę jego aresztowano. Na stancyi od dwóch lat u nich znajdował się wikary S.... Sąd miejscowy zajął się tą sprawą.

W parafii naszej przyszło do zaburzeń, lecz wnet się wszystko uspokoiło.

Jeden z czytelników "G. P."

---

ASHTON, Nebr., 12 czerwca, 1896 r.

W nocy z dnia 11 na 12 bm. orkan nawiedził nasze miasto i okolicę. Towarzyszył mu ulewny deszcz i grad. Nawałnica sprawiła wiele szkody rosnącym plonom — najpiękniejszym jakie kiedy stały na polu. Na zachód i północ od miasta grad poczynił największe szkody, lecz ponieważ jest to jeszcze rychła pora, przeto będzie pół plonu. Kukurydza została bardzo znacznie zmytą — lecz ile jej zostało stoi pięknie.

Strumyk Turkey Creek płynący około polskiego kościoła wylał i poczynił wiele szkody. Woda zabrała wiele budynków, stajen i domów. Najwięcej ucierpieli Antoni Cyra, Walenty Mendyk i Walenty Gościeński. Woda pozabierała im domy mieszkalne i stajnie i przeniosła na farmy sąsiadów.

Kościół polski w Chojnicach został powykrzywiany z formy a w dom, w którym mieszkały zakonnice, uderzył piorun dwukrotnie, raz po razie. Wszczął się ogień ale ulewny deszcz go przytłumił. Strata wyrządzona kościołowi i innym domom należącym do parafii wynosi $700. Pan L. Badura, posiadający ogólny skład, w Ashton, ucierpiał najbardziej. Jego gmach murowany został tak podmyty wodą, że jeden mur zapadł i dach został zerwany. Cały jego zapas towarów bławatnych został zalany wodą. W budynku zarwała się również podłoga; piwnica była pełną wody.

Gmach ratuszowy także murowany został uszkodzony, i to na $500. Dom murowany Józefa Repperbuger został uszkodzony częściowo. Wszędzie kominy i wiatraki znajdują się poobalane i zerwane. Wszędzie bezmenta i piwnice pełne są wody. Skład pp. Jamroga i Galczeńskiego woda uszkodziła na $50. Szyby w oknach frontowych wicher powybijał; strata na towarach wynosi $100. Pan Abel Sach utracił stajnię, którą wicher zniszczył na kawałki. Stajnia i śpichrz p. Rewolenskiego wichura porwała i uniosła 2 mile.

Spustoszenie to tem jest dotkliwszem, że nastąpiło po suszy trzech lat poprzednich. Ci, którym grad wybił na polu, ucierpią biedę.

Tomasz Jamrog.

---

SOUTH CHICAGO, dnia 15 czerwca, 1896 r.

Szan. Panie! Proszę umieścić parę słów w łamach "Gazety Polskiej." My Polacy, obywatele amerykańscy, zorganizowaliśmy w So. Chicago na dniu 3go Maja, 1896 r. nowe towarzystwo pod nazwą Jana Kilińskiego, bohatera z powstania Kościuszki, dzielnego obrońcy miasta Warszawy i rzemieślnika.

Chociaż mamy tu w South Chicago oddawna już trzy towarzystwa narodowe, z których dwa należą do Związku Nar. Pol., uznaliśmy za stósowne założyć jeszcze jedno, gdyż ludność polska w naszej dzielnicy wzrasta. Nie myślemy osłabiać towarzystw starszych, ale chcemy zorganizować tych co jeszcze do żadnego towarzystwa nie należą, a następnie pracować z wszystkimi braćmi razem dla sprawy narodowej i dobra Ojczyzny i dla Polonii naszej w Ameryce. Przeto drodzy rodacy! łączcie się z nami dla wspólnej pracy na niwie narodowej. W Europie braci naszych wróg uciska i gniecie naszą ojczyznę więc przynajmniej my tutaj na wolnej ziemi amerykańskiej łączmy się razem w Towarzystwa, rozwijajmy się i organizujmy na pociechę naszej Ojczyzny a zgubę wrogom naszym, bo zgoda i jedność stanowią siłę.

Towarzystwo Jana Kilińskiego ma te same zalety i cechy co inne Towarzystwa narodowe tj. bratnia pomoc w chorobie, szerzenia oświaty, popieranie biblioteki i inne piękne cele, które mogą przyczynić się do dźwignięcia naszej Polonii i mogą być podporą naszego narodu. Drodzy rodacy! Towarzystwo Jana Kilińskiego liczy już stałych członków 95. Wstępne do tego towarzystwa wynosi 3 dolary od członka. Podatek miesięczny 25c. Regularne posiedzenie tegóż Towarzystwa odbywać się będą w ostatnią niedzielę miesiąca.

Kto ma zamiar wstąpić do tego Towarzystwa, niech nie odkłada na później, lecz korzysta ze sposobności, póki jeszcze wstępne jest nizkie.

Po ośmiu miesiącach istnienia wstępne zostanie podwyższone do pięć dolarów ($5.) Przyszłe posiedzenie odbędzie się 28go Czerwca, w hali parafialnej nar. 88 ul. i Exchange ave. o godzinie pierwszej po południu, na które mamy nadzieję, że rodacy zgromadzą się jak najliczniej. Pamiętajmy, że łączność jest koniecznym czynnikiem dla narodu, który żyć pragnie.

Miłość i pozdrowienie.

Leon Kielma, Sekr. Prot.

Zarząd Towarzystwa Jana Kilińskiego składa się z następujących obywateli:

Tomasz Pachnik, prezydent; Dr. Felix M. Borucki, wice prez.; Leon Kielma, sekr. prot.; Stanisław Jecław, sekr. finans.; Marcin Wiora, kasyer, Wincenty Witkowski, Jan Woźniak i Klem. Lewandowski, opiekunowie kasy; Tomasz Obarski, marszałek I; Józef Kosecki, marszałek II; Jakób Piechnik, chorąży.

Wszelkie listy korespondencyjne tyczące się tego towarzystwa, należy przysełać na ręce sekretarza prot. pod adresem:

LEON KIELMA, 8807 Exchange Av.
South Chicago, Ills.

---

**ODPOWIEDŹ REDAKCYI.**

Panu Stanisławowi Gacioch, Marlboro Depot. Za "tłuste" do podania w naszej "Gazecie".

---



## Kongres polsko-katolicki.

Wspominaliśmy poprzednio o zamyśle tutejszego duchowieństwa i gazet kościelnych i parafialnych zwołania kongresu polsko-katolickiego. Pomysł ten, jak widzimy, dojdzie do skutku i poniżej podajemy sprawozdanie z przedkongresowej konferencyi, odbytej dnia 11 czerwca rb. w Detroit, Mich., na plebanii ks. P. Gatowskiego.

Na konferencyę przybyli następujący księża i świeccy obywatele: Ks. Jan Pitass z Buffalo, N. Y, ks. W. Barzyński z Chicago, Ill., ks. Gramlewicz z Nanticoke, Pa., ks. Gutowski z Detroit, Mich., ks. S. Wieczorek i ks. F. Motalewski z Toledo, O., ks. J. Skrętny z Baltimore, Md., ks. A. Ignasiak z Erie, Pa., ks. B. Zmijewski z Detroit, Mich., ks. K. Truszyński z Chicago, Ill., ob. S. Paszczykowski z Toledo, O, ob. W. Korpal z South Bend, Ind., ob. J. Kromka i W. Budnik z Detroit, Mich. Najprzód wzięto pod obrady dzień, w którym ma być zwołany kongres i ostatecznie zgodzono się, aby tenże został nieodwołalnie zwołanym na 22 września, rb.

Uchwalono, aby pod orędziem zwołującem kongres byli podpisani: Ks. dziekan Jan Pitass, prezes, St. Slisz sekretarz, z Buffalo, N. Y., ks. W. Barzyński z Chicago, Ill., ks. J. Gulski i jeden z jego parafian z Milwaukee, Wis., ks. Gramlewicz i jeden z jego parafian z Nanticoke, Pa., ks. U. Raszkiewicz i jeden z jego parafian z Otis, Ind., ks. U. Stanowski i jeden z jego parafian z St. Louis, Mo., ks. D. Majer i jeden z jego parafian z St. Paul, Minn., ks. W. Swinarski z Buffalo, N. Y., ks. A. Ignasiak z Erie, Pa., ks. Pachoiski i jeden z jego parafian z Winony, Minn., ks. J. Skrętny i jeden z jego parafian z Baltimore, Md., ks. M. Tarnowski z Philadelphii, Pa., ks. B. Rosiński i jeden z jego parafian z Cleveland, O., ks. Rydlewski z Pittsburga, Pa., ob. Kl. Beliński z Chicago, Ill., A. Nagórski z Erie, Pa., A. Plagens z Detroit, Mich., ob. Grzędzicki z Pittsburga, Pa.

Upoważniono ks. dziekana Pitassa z Buffalo, do prowadzenia układów, w sprawie kongresu z delegacyą księży z Zachodu, którzy w tym celu przybędą w tych dniach do Buffalo, N. Y.

Postanowiono zaprosić do wzięcia udziału w polsko katolickim kongresie następujące osobistości ze starego kraju:

Księcia biskupa Puzynę z Krakowa.

Arcybiskupa Morawskiego, ks. biskupa Webera i ks. arcybiskupa obrządu ormiańskiego Issakowicza ze Lwowa.

Ks. arcybiskupa Stablewskiego i ks. biskupa Likowskiego z Poznania.

Ks. Andrzejewicza z Gniezna.

Ks. dra Chotkowskiego, prałata papieża Leona XIII, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i posła do austryackiej Rady państwa z Krakowa.

Ks. dra Kopycińskiego, posła do Rady państwa z Gawłuszowic w Tarnowskiem.

Ks. dra Pawlickiego, profesora Jagiellońskiego uniwersytetu z Krakowa.

Ks. dra Trznadla, profesora seminaryum duchownego z Przemyśla.

Ks. dra Wawrzyniaka ze Szremu, posła do pruskiego sejmu w W. Ks. Poznańskiem.

Ks. Świerzego z Cieszyna, z austryackiego Szlązka.

Księcia Adama Sapiechę z Krakowa.

Hrabiego Stanisława Tarnowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa.

Hrabiego St. Badeniego, marszałka Sejmu krajowego ze Lwowa w Galicyi.

Pana majora Szmulę, posła do Rady państwa w Berlinie, panów Kościelskiego i Ciesielskiego, posłów do niemieckiej Rady państwa tudzież Chociszewskiego z W. Ks. Poznańskiego.

Uchwalono, aby każdy z delegatów przybyłych na kongres rozporządzał tylko jednym głosem i ażeby zastępcy nie byli dopuszczani do wzięcia udziału w kongresie.

Następnie zastanawiano się nad wnioskami, przyjętymi na konferencyi odbytej dnia 19 Marca br. w Detroit, i nad wnioskami, przyjętymi na konferencyi odbytej dnia 2 czerwca br. w Milwaukee, Wis., i zgodzono się na następujące punkta:

1) Zgodzono się, by miejscem kongresu było miasto Buffalo, N. Y.

2) Co do "niezależnych" kościołów, konferencya żąda, by wyznaczono specyalny komitet, któryby tę tak ważną sprawę naprzód opracował i kongretowi przedłożył.

3) Co do sprawy Seminaryum duchownego, konferencya zgadza się na omówienie powyższej sprawy na kongresie, o ile dotyczy wykształcenia młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu: a do opracowania referatu pod tym względem wyznaczony zostanie osobny komitet.

4) Sprawa Związku N. P. w A. ma być na kongresie wszechstronnie przedyskutowaną.

5) Sprawa polskiego Domu emigracyjnego ma być w czasie obrad kongresu należycie omówioną.

6) Konferencya uchwaliła, by referaty nad ogólną organizacyą polsko katolickich towarzystw robotniczych oddano specyalnemu komitetowi do opracowania.

7) Polskie Seminaryum nauczycielskie. — Konferencya żąda osobnej komisyi do opracowania tej kwestyi oraz zebranie potrzebnych funduszów.

8) Polsko-amerykańska prasa ma być omawianą na kongresie.

9) Ujednostajnienie nauki w polsko-amerykańskich szkołach parafialnych wraz ze sprawą Seminaryum nauczycielskiego ma być oddane specyalnej komisyi.

10) Konferencya żąda, by program obrad był opracowany i przesłany władzy duchownej tj. biskupom — celem zaproszenia ich do wzięcia udziału w kongresie.

11) Delegaci z Zachodu mają być przyjęci do komitetu centralnego i mieć w nim równe prawa.

12) Kongres wybierze prezesa i sekretarza, którzy będą urzędowali w dniach odbywającego się kongresu, w którego ręce obecny prezes i sekretarz złożą swe urzędy.

13) Zawiadomienia komitetu głównego, o kongresie winne być w następujących pismach ogłoszone: w "Polaku w Ameryce", w "Dzienniku Chicagoskim", w "Wierze i Ojczyźnie", w "Gazecie Katolickiej", w "Niedzieli" i w "Polonii w Ameryce".

14) Program kongresu opracują prezes i sekretarz przy współudziale kilku członków komitetu i tenże program zostanie rozesłanym do wszystkich towarzystw, które oświadczyły się za zwołaniem kongresu.

15) Komitet rozpisze do wszystkich towarzystw, biorących udział w kongresie, listy o uchwalenie dobrowolnych ofiar na pokrycie kosztów polsko katolickiego kongresu.

16) Formularze mandatów dla delegatów będą wydrukowane w drukarni "Polaka w Am." i rozesłane do ks. proboszczów, którzy zaopatrzywszy je w poświadczenie, iż wybrani delegaci są dobrymi parafianami, wręczą je tak reprezentantom parafii jak i towarzystw.

Wybranym też zostanie komitet recepcyjny i gospodarczy w Buffalo, który się zajmie przyjęciem, umieszczeniem i ułatwieniem podróży dla delegatów.

Oto są wnioski, na które zgodzono się na ostatniej konferencyi odbytej w mieście Detroit i do tych zastosuje komitet główny swe przygotowawcze prace do kongresu.

Ks. Jan Pitass, prez.
Ks. J. Skrętny, sekr.
konferencyi.

# Humor Amerykański.

**Świstawka parowa.**

Słyszycie tę świstawkę? — spytał jeden z mych znajomych, gdyśmy siedzieli, grzejąc się przed kominkiem. Przypomina mi ona zabawne zdarzenie.

— Więc opowiadaj! — zawołaliśmy chórem.

— Jeden z moich przyjaciół posiada dom własny w niedaleko ztąd leżącem miasteczku. Do niedawna było tam spokojnie, jak u Pana Boga za piecem, przed kilkoma jednak miesiącami wybudowano tuż obok wielką fabrykę. Z chwilą gdy tę fabrykę w ruch puszczono mój przyjaciel i jego sąsiedzi postradali spokój, codziennie bowiem o godzinie 5½ rano tubalny głos świstawki fabrycznej, zwiastującej początek roboty, zrywał ich z łóżek.

Postanowiono temu zaradzić. Okoliczni więc mieszkańcy wyprawili delegatów do właściciela fabryki, który mieszkał w jednym z podmiejskich pałacyków, z prośbą o zaprzestanie rannego świstania. Bogacz ani słyszeć nie chciał o tem, twierdząc, że świstawka fabryczna jest rzeczą nieodzowną. Co tu robić? Nagle wpada mój przyjaciel na pomysł doskonały. Trzeba zdarzenia, że posiada on kawałek gruntu tuż obok pałacyku fabrykanta. Kupuje więc stary, rosklekotany kocioł parowy z ogromną świstawką, wynajmuje dozórcę i nakazuje mu by o godzinie 5½ rano puszczał w ruch świstawkę. Dozorca wypełniał zlecenie nader skrupulatnie. Codziennie, nad ranem bogacz zrywał się z łóżka, budzony przeraźliwym, wyjąco — skrzeczącym gwizdem.

Po tygodniu takiej męczarni sam zjawił się w domku mego przyjaciela i nietylko, że się zgodził na zaprzestanie rannego świstania w fabryce, ale nawet kupił stary, rozklekotany kocioł i zapłacił dozorcę.

Od tego czasu w miasteczku znów zapanował spokój i robotnicy nauczyli się wstawać do roboty bez pomocy świstawki fabrycznej. Exchange.

**Nadepnął na język.**

Trzyletnia Mania zaczyna płakać przy obiedzie.

— Co ci jest pyta zatrwożona matka.

— Proszę mamy — odpowiada maleństwo, szlochając — ząb nadepnął mi na język.

Exchange.

# WASHINGTON.

W sprawie kubańskiej senator White (z Californii) tak się wyraził: "Jak rzeczy stoją obecnie, nic decydującego w tym czasie nie można uczynić, aby dopomódz Kubie. Prezydent oświadczył komitetowi kongresu — który do niego przybył z żądaniem aby zajął się czynnie sprawą kubańską — że samo uznanie Kubańczyków jako stronę wojującą byłoby bardzo małej dla nich korzyści i że jedynie zbrojne wmieszanie się (interwencya) Stanów Zjednoczonych mogłoby położyć koniec obecnemu stanu rzeczy na wyspie.

"Prezydent oświadczył komitetowi, że kongres posiada w swem ręku potęgę na załatwienie tej sprawy, i zapytał się komitetu czy chce przyjąć na siebie całą odpowiedzialność takiego kroku. Oczywiście komitet nie był zgodnym na to. A ponieważ prezydent nie może a kongres nie chce upoważnić do zbrojnego wmieszania się i do wojny z Hiszpanią — więc są kiepskie widoki na razie co do niesienia ulgi Kubie."

— Kongres odroczył się w przeszły czwartek aż do grudnia "sine die".

— Bil ograniczający imigracyą pozostał aż do przyszłej sesyi i będzie jednym z najpierwszych wziętym pod obrady senatu.

Washington, 13 czerwca. Stany Zjednoczone zawarły ugodę z sąsiedzką republiką Meksykiem, na mocy której wolno będzie wojsku amerykańskiemu przekroczyć granicę meksykańską i ścigać złodziejów, rabusiów, morderców itd. na terytoryum meksykańskiem.

Washington, 15 czerwca.— Prezydent w towarzystwie komisarza celnego Miller wyjechał na rybołówstwo do Leesburg, Va., gdzie będzie przez kilka dni gościem u państwa Harrison.

# AMERYKA.

### Beczka oleju eksplodowała.

Pittsburgh, Pa., 12 czerwca. Rychło dzisiaj rano w domu mieszkalnym pn. 83 Spring Garden ave., w Allegheny, nastąpiła eksplozya, przyczem dwie osoby zostały zabite a dwie inne śmiertelnie poranione. Zabite osoby są: Zonesondia Garbeis, licząca 74 lat, Fr. Garbeis, 5 lat. Ciężko rannemi: Lotta Garbeis, 12 lat, i pani Frankowa Garbeis.

W bezmencie domu eksplodowała pełna beczka oleju.

### Płonąca wódka popaliła strażaków.

Louisville, Ky., 14 czerwca. — Dzisiaj rano spalił się gmach-składowy (warehouse) White Mills Distilling kompanii wraz z 6,600 beczkami wódki. Strata wynosi $125,000. Walenty Schwab strażak No. 2 kompanii wpadł w płonącą wódkę i został fatalnie popalony, zanim zdołano go wyratować. Filip Bierod i Jan Fitzgerald od kompanii No. 8 zostali uniesieni z płomieni w bardzo niebezpiecznym stanie.

1000 beczek wódki należało do firmy Hofheimer Braci w Cincinnati a 5,600 beczek do rodziny Harris.

### Szatański zakus otrucia dwóch rodzin.

Philadelphia, Pa., 13 czerwca. — Ktoś zrobił zakus na otrucie dwóch rodzin w Weaverstown, miejscowości w powiecie Lebanon. Dwoje dzieci Henryka Beckley, sr., umarły a inni członkowie rodziny niebezpiecznie zachorowali po napiciu się wody z zatrutej studni. Tak samo zachorowała na zatrucie cała familia Henryka Beckley, jr. Oby dwie rodziny używają wodę z tej samej studni. Po zbadaniu, przekonano się, że ktoś zatruł wodę w studni za pomocą "paris-green." Nikogo dotąd nie aresztowano, bo nie wykryto jeszcze ktoby to był za jeden, który chciał zgładzić te dwie rodziny.

### Znaleźli skarby korsarza morskiego.

New York, 8 czerwca.—Po straceniu 20 lat na organizowaniu i towarzyszeniu wyprawom do bezludnej wyspy Cocos, 400 mil na południe-zachód od Panamy — gdzie znajdowały się dziesiątki milionów skarbów, które tam zagrzebał sławny korsarz morski Morgan — Richard W. Armstrong ze San Francisco przybył teraz do New Yorku i wytoczył proces znakomitym obywatelom New York'u i Boston'u. Utrzymuje on, że panowie ci okradli go z map, za pomocą których skarb odkryli i przywłaszczyli go sobie. Armstrong przywiózł ze sobą listy wierzytelne pierwszej klasy i na proces zaangażował najlepszych adwokatów.

W czasie lat 1840—1845, według opowiadania Armstrong'a, ojciec jego spotkał w obozie górniczym w Kalifornii, pewnego starego, chorego i biednego Hiszpana, nie mającego żadnych przyjaciół. Ojciec Armstrong'a zajął się tym starcem aż do tegoż śmierci. Tuż przed zgonem stary Hiszpan wyjawił swemu dobroczyńcy że on był jedynym z bandy Morgan'a, opowiedział jak zagrzebali skarby na wyspie Cocos i dał Armstrong'owi rysunek wyspy, za pomocą którego będzie w stanie skarby wynaleźć.

Wkrótce potem umarł również ojciec Armstrong'a i pozostawił synowi rysunek i instrukcye na wyszukanie skarbów. Armstrong urządził kilka wypraw, lecz nie udało mu się nigdy odkryć złota. Dwa lata temu zainteresował kilku New York'czyków i Boston'czyków — tych samych, którym teraz proces wytoczył — i ci dostarczyli funduszów na urządzenie wyprawy składającej się z 12 ludzi. Dwóch z tych 12 umarło lub też zostało zamordowanych. Armstrong i ci pozostali powrócili.

Podczas gdy był chorym w San Francisco, agent wschodnich tych kapitalistów skradł jego mapę oznaczającą miejsce ukrytego skarbu. Wtedy wschodni kapitaliści wysłali nową wyprawę, udali się do Cocos i znaleźli skarb wynoszący 20 milionów dolarów.

Ani Armstrong ani jego adwokaci nie chcą teraz jeszcze wyjawić nazwisk tych panów, lecz mówią, że jedynym z nich jest bogaty kupiec przy Pearl ul., w New Yorku.

Cecilio Delgado, konsul-generalny Costa Rica oświadczył, iż dowiedział się, że ta wyprawa zdołała odkryć poszukiwany skarb, a który został ukryty przez bandę Morgan'a na wyspie Cocos.

### Car moskiewski wybuduje fabryki lokomotyw w Niżnym-Nowgorodzie.

Do Philadelphii powrócił z Rosyi p. William H. Dixon, dawniejszy manażer "Rogers Locomotive Works" w Paterson, N. J., i oświadczył, że car postanowił wybudować w swym kraju fabryki lokomotyw według najlepszych podobnych zakładów w Stanach Zjednoczonych. Opowiada on, że obecnie w Pittsburgu znajduje się trzech rosyjskich inżynierów ukończających kontrakty obstalunkowe na kompletną maszyneryą dla tego nowego rosyjskiego przedsiębiorstwa. Maszynerya cała zostanie wysłana z Philadelphii we wrześniu i kosztować będzie przeszło pół miliona dolarów. Miasto Niżny-Nowgoród zostało wybranem na miejsce pobudowania fabryk lokomotyw i praca nad budynkami już tam się rozpoczęła. Jedną z firm philadelphijskich dostawczych jest "Pencoyd Iron Works."

### Dystylarnie okowity zostaną zamknięte od 15 lipca do 1 września.

Peoria, Ills., 10 czerwca. — Stowarzyszenie dystylatorów zgodziło się na zamknięcie wszystkich gorzelni po całym kraju od 15 lipca do 1 września z powodu kiepskiego biznesu. Jeźliby stan interesów nie poprawił się w tym czasie, to gorzelnie pozostaną zamknięte jeszcze dłużej.

### 165 koni zginęło w płomieniach.

New York, 11 czerwca. — Ogień całkiem dzisiaj pochłonął olbrzymie gmachy stajenne targowiska koni, które zajmowały cały blok otoczony ulicami Broadway, 7ma ave., 50ta i 51sza ul. — 165 koni zginęło w płomieniach i 1 człowiek stracił życie. Również w płomieniach zgorzało 100 pięknych karet. Strata wynosi na $200,000. Ośm sikawek lało wodę przez półtorej godziny, zanim zdołano ogień dostać pod kontrolę.

Ogień powstał z zepsutego drutu elektrycznego.

### Fatalny ogień w Whiting, Ind.

W środę rano o godz. 3-ej przeszłego tygodnia wybuchł ogień w okręgu zwanym Oklahoma w Whiting, Ind., i mimo pospiesznej pomocy straży ogniowej miasteczka oraz straży Standard Oil kompanii spaliły się dwa domy drewniane i w płomieniach śmierć znalazły trzy osoby: Janowa Homer, licząca lat 32, synek jej 2 lata i córka licząca 4 lata.

Marszałek miasteczka Q. B. Dobbins, gdy przechodził w okręgu "Oklahoma", w którym zamieszkuje wielu z robotników Standard Oil Co., spostrzegł płomienie buchające z jednego okna domu posiadanego przez Jana Polińskiego. Marszałek natychmiast pobiegł zaalarmować straż pożarną. Jedyną osobą, na nogach, którą marszałek widział o tym czasie, był właściciel salonu Poliński, który wytaczał z domu beczki z wódką.

Gdy nadciągnęła straż pożarna, jeden z przybyłych widzów oznajmił, że dnia poprzedniego do mieszkania będącego nad salonem wprowadziła się jedna familia — i zaraz rozpoczęto robić usiłowania dobycia się do górnego piętra, lecz niestety napróżno, z powodu żaru płomieni, które tak szybko ogarnęły dom, że nawet do schodów nie można było dostąpić. Jednakowoż jednemu ze strażaków udało się dostać do mieszkania przez okno z dachu przyległego domu Jana Nevill'a, który także się już palił.

Gdy strażak wejrzał w izbę, zobaczył zwęglone ciało pani Homer. W łóżku leżały spalone na bezkształtną masę dwa dzieci.

Ciała, po stłumieniu ognia, przewieziono do karawaniarza Johnston'a.

Z drugiego domu z wielką biedą zdołano wyratować pana i panią Neville i ich 10 letniego syna.

Dopiero gdy już trzy zwęglone ciała zabrano do Johnston'a, dowiedział się ojciec i mąż o strasznem nieszczęściu. Był on zatrudniony jako stróż w innej części zakładów olejowych i nie wiedział wcale jakie domy się spaliły. Gdy się dowiedział o spaleniu się najdroższych mu istot, o mało nie zwaryował z rozpaczy i strapienia.

Podejrzywają salonistę Jana Polińskiego, właściciela domu, o podpalenie. Ostatnimi czasy biznes był kiepskim i niedawno temu zaasekurował dom na $400 a następnie "barę" i ruchomości salonu na taką samą sumę pieniędzy. Wszyscy w Whiting ogromnie są oburzeni na Polińskiego za nie pospieszenie na ratunek pani Homer i jej dzieciom. Poliński tłómaczył się, że wiedział iż Homerowie wprowadzili się dnia poprzedniego, lecz umysł jego był tak zajęty, że o niczem innem nie myślał wtenczas, jak tylko o ratowaniu wódki.

Pogrzeb trzech ofiar ognia odbył się w czwartek po południu a sąd koronerski w piątek.

### Wielka eksplozya dynamitowa.

Johnstown, Pa., 10 czerwca. Blizko miejscowości Lily eksplodowała puszka zawierająca 180 funtów dynamitu, wskutek czego Michał Skalnowski utracił życie a sześciu innych zostało poranionych.

Ludzie ci pracowali pod kontraktorem McManus na torze kolei pennsylvańskiej i przygotowywali się do urządzenia wybuchu na rozłupanie skały, gdy eksplozya wybuchła niespodzianie i wszyscy robotnicy zostali pogrzebani pod masą odłamków skały i piasku. Parowa szufla, która stała na szynach, została odrzucona 20 stóp na stronę.

### Strajk kamieniarzy w Berea, O.

Berea, O., 11 czerwca. — Czterysta robotników w kamieniołomach "Cleveland Stone Co." zastrajkowało dzisiaj rano. Żądają oddalenia z pracy wszystkich nie-unionistów i przyjęcia do pracy kilku unionistów, którzy zostali odprawieni. Strajkierzy zajęli wszystkie naładowane wagony i nie chcą pozwolić na wyciągnięcie ich.

### Powiesił krepę na swój własny pogrzeb.

Chillicothe, O., 11 czerwca. — Wayne Bowman, liczący lat 73, mieszkający na farmie blizko Vigo w powiecie Ross, wczoraj wieczorem wywiesił krepę na drzwiach domu, potem udał się do stancyi, ubrał się w najlepsze odzienie i powiesił się na sznurze przymocowanym na drzwiach. Ciało jego spostrzegł dzisiaj rano syn Leaman Bowman. Starzec znajdował się w stanie rozpaczy od chwili śmierci jego żony, która zmarła niedawno temu, i już raz poprzednio usiłował popełnić samobójstwo.

### Firma Carnegie'go fabrykować będzie armaty.

Pittsburgh, Pa., 12 czerwca. — "The Carnegie Steel Co." postanowiła z kosztem jednego miliona dolarów wybudować dodatnie zakłady do swego olbrzymiego plantu. Przy walcowniach w Homestead wybrano miejsce na zakłady mające zawierać kuźnie i warsztaty "wykończające" dla kucia ciężkich sztab propelerujących i okrętowych oraz ciężkich części armat czyli dział.

Zakłady te zostaną opatrzone hydraulicznemi młotami, prasami i inną maszyneryą najlepszej konstrukcyi tak, że będą najlepszemi i największemi w całym świecie.

Głównym celem budowy jest być zawsze w pogotowiu do wyrabiania ciężkich armat i maszyn wojennych wszelkiego gatunku.

### Pożar w kopalni węgla.

Taylorville, Ills., 12 czerwca. — "Taylorville Coal Co." poniosła dzisiaj ogromną stratę z powodu wybuchu ognia.

Ogień wszczął się w izbie olejowej u spodu w szybie i szybko objął wszystko aż do samej powierzchni ziemi. Aparat do spuszczania i wyciągania spalił się do szczętu, jak również całkiem spaliły się: izba z kotłami i maszyną pędową i kuźnia. Strata wynosi $50,000 a asekuracya była tylko na $10,000.

W tym czasie w głębi kopalni u pracy znajdowało się 85 górników, którzy z wielką biedą zdołali się ocalić przez otwór powietrzny.

Ogień powstał przez wpadnięcie palącej się latarki do kadzi z olejem.

### Polityczna dysputa zakończyła się śmiercią obydwóch.

Birmingham, Ala., 14 czerwca. — Monroe Jackson i J. W. Vest, znakomici politykierzy populistyczni, pokłócili i pobili się wczoraj w Hastselle, Ala., i wynik był ten, że obaj utracili życie.

Jackson znajdował się w salonie Vest'a w Hastselle z jednym towarzyszem. Ich rozprawy o polityce rozgniewały Vest'a, który już był "porządnie ciętym" tak, że kazał im się czemprędzej z knajpy wynosić. Gdy to uczynili udał się za nimi na ulicę i dalej począł się kłócić z Jackson'em.

Jackson wydobył nóż a Vest rewolwer i obaj rzucili się na siebie. Jackson został postrzelony w uda i powyżej prawej brodawki oraz w plecach przez nerki. Vest zaś został pożgany nożem w kilku miejscach. Nareszcie obaj zachwiali się i upadli na ziemię, osłabieni upływem krwi i w godzinę później obaj byli trupami.

Jackson pozostawił żonę i dziesięcioro dzieci, Vest żonę i sześcioro dzieci.

### Balonowe rękawy uratowały życie.

Burlington, Iowa, 15 czerwca. — Jedna z upadłych niewiast Ella Burris wskoczyła do rzeki Missisippi ze zamysłem pozbawienia się życia. Temu przeszkodziły jej "balonowe rękawki", które we wodzie nadęły się jakby miechy gumowe i nie pozwoliły niewiaście zatonąć. Po pewnym czasie wydobyto kobietę z wody.

### Prezydent banku postrzelony.

New York, 15 czerwca. George H. Wyckoff, prezydent banku of New Amsterdam, został postrzelony fatalnie w podbrzusze przez pewnego człowieka, który podał swoje nazwisko jako Clark a który po strzeleniu do bankiera usiłował sobie życie odebrać.

Prezydent banku siedział w swym prywatnym ofisie, gdy o 12:45 po poł. wszedł młody człowiek, porządnie ubrany i podał mu list, który brzmiał:

"Żądamy $6,000. Pięć $1000 banknotów, dziesięć $100 notów. Zastrzelę cię jeźli jaki fałszywy ruch uczynisz, bądź więc ostrożnym — i to bardzo. Mój spólnik na zewnątrz ma cię również na oku i jeźli dasz alarm to we 3 minuty po mojem wyjściu on rzuci kawał dynamitu przez wejście frontowe. Włóż pieniądze w kopertę. Nie mów nic.

Bank of New Amsterdam znajduje się w południowo wschodnim narożniku Metropolitan Opera House gmachu, róg 39-ej ul. i Broadway.

Pan Wyckoff skoro list przeczytał, obrócił się z krzesłem aby spojrzeć na nieznajomego i usiłował wstać. Ten, trzymając w pogotowiu rewolwer z odciągniętym kurkiem, na ten ruch, wymierzył do Wyckoff'a i pociągnął cyngiel. Kula trafiła bankiera w sam środek pod brzusza.

Nieznajomy wtedy skoczył w inny kąt prywatnego ofisu i dwukrotnie strzelił do siebie. Pierwszy strzał chybił, lecz drugi wystrzał ugodził go w pierwsi i kula ugrzęzła w żołądku.

Strzelanina cała była dziełem jednej chwili.

Zlecieli się zaraz klerkowie banku, którzy zajęli się tak jednym jak i drugim ciężko rannym. Następnie obydwóch ulokowano we wozie ambulansowym i przewieziono do szpitala miejskiego.

Obaj są tak fatalnie rannymi, że nie ma nadziei aby utrzymali się przy życiu.

Okazało się, że Clark był narwańcem i łatwym sposobem chciał przyjść w posiadanie znacznej sumy pieniędy. Żadnego spólnika nie miał.

### DROBNE WIADOMOŚCI AMERYKAŃSKIE.

W Sioux City, Iowa, którego dnia w tym tygodniu pastorzy protestanccy w liczbie dziewięciu zagrają w piłkę "base-ball" z dziewięciu adwokatami.

— W piątek 12go bm. o 3ciej godzinie rano złodzieje włamali się do banku w Palmer, Kansas, szafę żelazną rozsadzili i zabrali całą gotówkę — $1,100. Strata wyrządzona eksplozyą wynosi $1,800. Rabusie uszli nie pozostawiając po sobie żadnego śladu.

— Finansiści i kapitaliści w New Yorku — a szczególnie ci, którzy operują na giełdzie w Wall ul., są zdania, że polepszą się czasy zaraz skoro obranym zostanie kandydat republikański na prezydenta Stan. Zjedn.

— W ciągu jednego roku, kończącego się z dniem 1 czerwca, br., wydano 66 milionów dolarów w Stan. Zjedn. na "kołowce". "Szaleństwo" za bicyklami objęło wszystkie warstwy społeczeństwa.

— Rząd wybuduje nowe sklepienia w pod-skarbcu w New York'u na ulokowanie 6 milionów dolarów w monecie srebrnej. Ściany sklepienia będą stalowemi, 2 cale grube. Obecnie w podskarbcu znajduje się 50 milionów srebrnych dolarów i za 5 milionów dol. srebrnej drobnej monety.

## Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

Strajk kolejarzy zaczyna upadać a publiczność coraz liczniej jedzie we wagonach. W dniu 10 bm. przeszło 500 strajkujących konduktorów i motormanów zgłosiło się po swą zapłatę, która ich oczekiwała od paru tygodni i przy tej sposobności wielu podało prośby o zatrudnienie. Kompania przyjmuje wszystkich napowrót — lecz wymaga jako warunek przyjęcia do pracy napowrót, wystąpienie z unii.

### Ludność kuli ziemskiej.

Według najnowszego obrachunku ma: Azya 825,954,000, Europa 357,379,000, Afryka 163,953,000. Ameryka 121,713,000, Wyspy Oceanii podbiegunowe okolice 7,500,000, Australia 3,230,000, razem 1,749,729,000, Zaludnienie na jednę kwadratową angielską milę: Europa 95, Azya 78, Afryka 15, Ameryka 8, Oceania 3, podbiegunowe okolice 3, Autralia 1. Podział powierzchni ziemi między mieszkańców: Przy obecnej liczbie ludności kuli ziemskiej jest na ziemi dosyć miejsca dla wszystkich. Podzieliwszy powierzchnię ziemi na równe części stosunkowo do liczby mieszkańców, przekonamy się, że na każdego mieszkańca przypadałoby akrów: w Europie 7, Azyi 13, Afryce 44, Ameryce 78, Oceanii 210, Australii 589. W przecięciu przypadają na każdego mieszkańca ziemi 23 akry. Nie jest więc jeszcze ludziom za ciasno na ziemi. Powiększanie się ludności ziemskiej: Statysta Schooling znalazł, że ludność ziemi powiększa się co rok o 5 na tysiąc. Znaczy to, że z 1,000,000 ludzi żyjących w 18 roku będzie, 1, 005,000 w 1896 roku. Podług tego obrachunku będzie liczba ludzi wynosiła: w 1900 roku 1548 milionów, w 1950 r. 1986 mil., w 2000 roku 2548 mil., w 2050 r. 2960 mil., w 2200 r. 6010 mil., w 2300 r. 11, 379 mil., w 2400 r. 18, 733 mil., w 2510 r. 33,418 mil., w 2517 r. 34 586 milionów. W ten sposób podwoiłaby się ludność kuli ziemskiej w 139 latach, gdyby się we wszystkich krajach równocześnie powiększała. Tak jednak nie jest. W Anglii naprzykład podwoi się ludność podług tej proporcyi w 80 latach. We Francyi nie podwoi się nigdy, bo liczba mieszkańców tego kraju jest co rok mniejsza. Przyjąwszy jednakże powyższy równomierny przyród ludności na ziemi, pokazuje się, że pomiędzy rokiem V 2516 r. naszej ery będzie na ziemi tyle ludzi, że na każdego wypadnie tylko jeden akier. Naturalnie, że równomnożeniu powiększeniu się ludności wojny i choroby, utrudnione warunki utrzymania itd. Nie mamy się więc czego obawiać, by na ziemi było za ciasno.

### Polak w Japonii.

Austryacko-węgierskim ministrem prezydentem w Japonii jest Polak p. Bolesławski.

### Kukułka.

Znana jest rzecz, że kukułka gniazd własnych nie ściele, tylko jaja składa w obce gniazda. Zkąd pochodzi, że inne ptaki nie spostrzegą obcego jaja i nie wyrzucą go z gniazda, jak to czynią zawsze z każdem innem jajem, tylko nie z kukułczem? Zjawisko to tłómaczono sobie ogólnie tak, że samiczka kukułka posiada zdolność znoszenia jaj koloru i wielkości takiej, jakie jajka widzi w obcem gnieździe i skutkiem tego ptaki nie mogą poznać kukułczego jaja.

Tłómaczono to dalej, że za każdym razem zajrzy ona do gniazda, które sobie przeznaczyła, by wiedzieć, jakie tam się jaja znajdują, a następnie przynosi doń swoje, już do tamtych podobne, lubo czasem trochę większe, ale rodzice pielęgnujący, zawsze te cudze jaja biorą za swoje własne.

Nie było też pewności, czy kukułka znosi jaja od razu na gnieździe, czy te na ziemi, a potem do gniazda obcego w dziobie zanosi.

Znawca ptactwa, prof. dr. Rey zajął się śledzeniem kukułki i spostrzożenia swoje opisał w osobnem piśmie.

Dr. Rey, w okolicy Lipska przed trzema laty, urządził 70 gniazd, w których złożył jaja kukułcze, a następnie w ten sposób rozpoczął dokładne badania w tej mierze. Tego roku poznał tam pięć samiczek, które już dawniej w tej okolicy zauważono; równocześnie stwierdzono w tych stronach ośm nowych samiczek. Dr. Rey zauważył cztery nowe pary rodziców. Nowych przybyszów poznać się dało po ich jajach, dr. Rey bowiem, — wbrew fantastycznym twierdzeniom dotychczasowym, jakoby kukułka-samiczka mogła w każdym danym wypadku (jak to wyżej powiedzieliśmy) znieść jaje odpowiedniej barwy i potrzebnych w danej chwili kształtów — przekonał się, że każda samiczka kukułki ma sobie właściwe, stałe, odrębne zabarwienie jaja. Każda więc kukułka zazwyczaj wraca ponownie do dawnej miejscowości, składa swoje jaja wyłącznie w gniazdach tych samych rodzajów ptaków, w których znosili już jaja jej przodkowie, lub też ona sama poprzedniego lata. Wobec tego, nie da się oznaczyć pochodzenie każdego poszczególnego jaja, natomiast można napewne określić liczbę jaj zniesionych przez pewną samiczkę kukułki.

Mogłoby się zdawać, że kukułka w ogóle jest niezmiernie płodną, utrzymywano bowiem dotychczas, iż samiczka, od połowy maja do połowy lipca, dzień po dniu znosi jaja. Dr. Rey upewnił się zaś, iż zauważono wprawdzie niektóre silne samiczki, znoszące codziennie po jednem jaju, ale trwało to zaledwie pewien czas i zdarzało się napotkać takie kukułki tylko bardzo rzadko.

Pewnego razu widziano samca kukułki, jak z krzykiem głośnym wyleciał z jakiegoś gniazda gila, a za nim pędził rozgniewany właściciel gniazda (nie dało się rozpoznać, czy był to samiec, czy samiczka); gonili się długo, aż w dali zniknęli z oczu patrzącego. Całe to zdarzenie sprawiało wrażenie, jakoby je umyślnie wywołał samczyk kukułki w tym celu, żeby opustoszyć na chwilę wspomniane gniazdo i dać sposobność swojej samiczce do złożenia w niem w tym czasie jaja. Poprzedniego dnia gniazdo to było puste; nazajutrz po południu, w chwili rozpoczęcia pogoni dwóch ptaków, gdy doń zajrzano, zauważono tylko jedno jaje gila; wreszcie za trzecim razem znaleziono nadto jaje kukułcze.

Jako jeszcze jeden dowód na to, że kukułka swoje jaje zrazu na ziemi składa, żeby je dopiero potem do wybranego przez nią gniazdka zanieść — zapewnia dr. Rey, — że raz zauważył jaje kukułcze zwalane czerwoną ziemią, zupełnie taką samą, jaka była w bezpośredniem sąsiedztwie gniazda.

### O Chińczykach

piszą, że zjadają psy i szczury. Nie dzieje się to w całych Chinach, gdzie warstwy mienniejsze brzydzą się mięsem z psów i szczurów. Tylko w górach jest zwyczaj jedzenia tych przysmaków. Ludność górzysta robi to z braku innego pożywienia. W tych stronach pieczeń z psa uważają za wielki przysmak, który stawiają na stoły tylko w uroczyste dni. Za to mięso z szczurów jest częstszem pożywieniem.

W tych okolicach hodują szczury, jak w Francyi króliki. Zabijają je masami i mięsem prowadzą wielki handel, na co są osobni handlarze. Szczury odzierają oni z skóry i wieszają rzędem na sznurkach za ogony, jak u nas na tyczkach wieszają zające. Kobiety chińskie wybierają sobie tłuściejsze mięso i przyprawiają z smakiem.

Na nizinach ku morzu Chińczyk nie tknie ani psa ani szczura. U zamożniejszych obiady są wystawne i gościnność wielka. Gość naje się naprzód dobrze; potem każe się prosić gospodarzowi i tak rozpoczyna jedzenie po dwa a i po trzy razy. Gospodarz czuje się przez to wielce zaszczyconym.

### Żywy nieboszczyk.

Do gazet rosyjskich donoszą, z powiatu ufimskiego o następującym fakcie: U popa wsi Bogorodzkoje, a następnie w zarządzie gminnym zgłosił się niedawno włościanin tejże gminy Iwan Tymochin, którego jako nieboszczyka pochowano przed pięciu laty. I śmierć i pogrzeb Tymochina były zapisane w księgach gminnych, sam zaś T. opowiadał swe dzieje "pośmiertne" w ten sposób: Zachorowałem nagle i w parę dni potem umarłem. Pamiętam doskonale, jak mię obmyli, ubrali i włożyli do trumny. Pamiętam śpiew popa i płacz żony i dzieci. Wiedziałem, że mnie mają pochować, ale nie mogłem ani krzyknąć, ani się poruszyć. Wreszcie zanieśli mnie na cmentarz, ale że grób jeszcze nie był gotów, grabarze zostawili mnie w trumnie, a sami poszli na obiad, licząc, że po obiedzie skończą grób i pogrzebią mię. Zostawszy sam na cmentarzu, ocknąłem się i zrobiłem wysiłek, chcąc się podnieść. Słabo przybite wieko trumny odskoczyło. Wyszedłem z trumny, ale bałem się wracać do wsi, gdzieby mnie pewnie wzięli za upiora albo czarownika. Zamknąłem też trumnę i pobiegłem do lasu, gdzie przepędziłem noc, a rano poszedłem gdzie mnie oczy poniosły. Byłem ja w wielu wsiach i osadach przez te kilka lat, pracowałem, różnie się wiodło, źle i dobrze, ale zawsze markotno mi było między obcymi, tęskniłem do swoich. Zresztą, zakończył naiwny chłopek, toć i koniec końców paszport człowiekowi potrzebny, bez tego żyć trudno. Zywego nieboszczyka zaprowadzono do wsi Trampetówki, gdzie odrazu poznali go krewni, sąsiedzi i ci, co go 5 lat temu chowali. Rzecz się wyjaśniła i Tymochin znowu wpisany został w poczet żyjących.

### HUMOR I PRAWDA.

Właściciel menażeryi: „Oto wąż boa, który codzień zjada na śniadanie całego barana. Proszę panów, trzymajcie się od niego z daleka."

Nieprawdaż — zawołał Z — że rozprawiam jak książka? „W istocie — odrzekła dama — tylko się waćpan każ oprawić w cielęcą skorę!"

—Czemuście koniowi oczy zawiązali? — Żeby nie widział, ile ładuje, to będzie lepiej ciągnął.

## Nowe książki.

W tych dniach w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowane zostały następujące nowe książki:

I.

**Tadeusz Rejtan**

na sejmie Warszawskim z roku 1773.

W stuletnią rocznicę Sejmu Rozbiorowego opowiedział Leon Wegner.

Cena - - 50c.

II.

**SKARBCZYK**

**Poezyi Polskiej.**

Poezye najsławniejszych naszych poetów, stósowne do deklamacyi i zabaw w kółkach towarzyskich i familijnych.

W mocnej oprawie 50c.

III.

**DWAJ BRACIA**

różnego wychowania. Powieść moralna przez Emmę z Kurowskich Puffke.

Cena - - 30c.

## Listy polskie na poczcie.

**Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washingtonie, tam zostaną rozpieczętowane i odesłane na adresy tych którzy listy pisali.**

1 Adamondis J.
9 Balski C.
11 Barnowski Mr.
20 Bledus J.
23 Bock A.
24 Broniecki W.
25 Brudzyński A.
28 Bubiez J.
31 Cesarz W.
32 Cholewa W.
33 Chowat J.
34 Cichoń A.
35 Cihak J.
36 Dis J.
40 Cwiok W.
41 Czapliński M.
42 Czyżewski J.
43 Czyczniński K.
44 Dacis J.
51 Domaszewicz H.
53 Duriak J.
59 Ewek W.
65 Einer M.
72 Gawlik W.
81 Gruskin L.
92 Hawlik J.
93 Iwańska A.
94 Jagoda M.
96 Janowicz M.
97 Jastrzembski F.
98 Jaworski J.
99 Jurkiewicz A.
100 Kalminiec R.
101 Kamińska M.
110 Klinger J.
113 Kiernicek J.
116 Kordek W.
119 Kriszarek F.
120 Kucimba J.
121 Kucina J.
122 Kołton M.
123 Lachek W.
137 Madaracz J.
138 Molicki J.
140 Macaanek J.
141 Mauch J.
142 Mazur S.
145 Mizerek S.
150 Natkiewicz P.
157 Nowacki J.
160 Ostrański Mr
173 Pozdoł J.
180 Rondok J.
187 Równański A.
191 Rucnicki P.
205 Siewidzki L.
218 Sołoba J.
225 Siemigoncka M.
234 Styrsawski P.
225 Sutkowski W.
228 Sypeł J.
223 Szpadoskis J.
236 Tumański J.
238 Urbaniec J.
246 Wagner J. M.
247 Wałęga J.
248 Wawrzyniak F.
249 Wazalniak G.
259 Wiecek J.
263 Witkowski M. T.
267 Włodek M.
269 Wojciechawski W.
270 Włosegiewska M.
273 Wypchowski F.
274 Wysłomioski J.
275 Zawecki J.
279 Ziemski J.

# Cztery Miesiące Pobytu

## NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Ciąg dalszy).

Tobi utrzymywał, że to dolina Happarów, ja upierałem się, że musi to być siedziba ich nieprzyjaciół. Wprawdzie nie miałem sam wewnętrznego o tem przekonania, ale mówiłem tak umyślnie, gdyż zamiar mego towarzysza, ażeby bez namysłu zejść w dolinę, i prosić krajowców o przytułek, wydawał mi się zbyt zuchwałym, szalonym! Postanowiłem niedopuścić do tego, dopóki nie nabędziemy pewniejszego przekonania. Tobi jednak nie mógł oprzeć się ponęcie zaspokojenia głodu dokuczliwego i innych potrzeb, co zdawała się obiecywać czarująca dolina, i upierał się przy swoim nierozważnym zamyśle. Gdy mówiłem mu, jak straszny byłby nasz los, gdybyśmy na chybi trafi zeszli w dolinę, i odkryli zapóźno, że to siedziba Typich, wówczas on przeciwstawiał mi całą okropność naszego obecnego położenia, któreby się stokrotnie jeszcze pogorszyło, jeżelibyśmy nadal tak zostali.

Żeby go oderwać od tych smutnych myśli, zwróciłem jego uwagę na kawał ziemi bezleśnej, która schodziła z góry; po za nią leży prawdopodobnie jedna z owych niezaludnionych, owocowych dolin, jakich, słyszałem, wiele znajduje się na wyspie; trzeba; trzeba się dostać do niej, a gdyby nie omyliły nas nasze oczekiwania, znaleźlibyśmy rozkoszny przytułek, w którym moglibyśmy pozostać tak długo, jakbyśmy chcieli.

Usłuchał mię Tobi; zaczęliśmy więc śledzić zarośla, ażeby odkryć najdogodniejszą przez nie drogę; niewielki jednak mieliśmy wybór; grunt pokryty był porozrywanemi skałami, a pośród nich czerniały głębokie przepaście, które zbiegały prostopadle, i przecinały naszą drogę. Trzeba więc było przebyć wszystkie te łomy i parowy, chcąc dojść do zamierzonego celu.

Mozolna wędrówka! Postanowiliśmy iść, jakkolwiek ja szczególniej, wiedziałem, jak ciężko mi będzie dokonać tego przedsięwzięcia: febra naprzemiany przejmowała mię dreszczem zimnym, lub oblewała potem gorączki, a chora moja noga nie małą również stanowiła zawadę; do tego dodać jeszcze trzeba głód, który wiele już zabrał nam sił. Nie powstrzymywały mię przecież te okoliczności, przeciwnie, popychały do pośpiechu; trzeba było koniecznie dostać się do miejsca, w którem moglibyśmy znaleźć pożywienie i spokój, dopóki nie zapadnę w stan zupełnej niemocy; jutro już może nie będę mógł odbyć podobnej podróży. Niezwłocznie przystąpiliśmy do wykonania naszych zamysłów; zaczęliśmy się spuszczać prostopadłą ścianą głębokiego, wązkiego parowu, najeżonego trzciną; trzcina owa na ten raz była nam bardzo pożyteczną, gdyż chwytając się jej, łatwiej nam się było zsuwać. Szybko dostaliśmy się do miejsca, gdzie znów mogliśmy zrobić użytek z naszych nóg, i wkrótce staliśmy już nad brzegiem strumienia, który szumiąc, przerzynał parów.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Nowa książka Szkólna.

Zwracamy uwagę Wlbnych księży i Siostr Nauczycielek oraz i Nauczycieli na nowo wydane dziełko szkolne, pod tytułem:

# MAŁA Historya Polska

## DLA SZKÓŁ POLSKICH.

**Ozdobiona 26 obrazkami w mocnej oprawie.**

Cena - - 15 centów.

Egzemplarz na okaz wyślemy chętnie za nadesłaniem 15c. w znaczkach pocztowych.

Zamawiającym w większych ilościach odstępuje się zwykły rabat.

Zamówienia należy posełać do "Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce," Wł. Dyniewicza, 532 Noble Str. Chicago, Illinois.

**Tylko do 1go Lipca, 1896, będzie się sprzedawać tak tanio, tj. za dolara liczy się 40 centów.**

# TANIO!! TANIO!!

## Pierwsza księgarnia Polska

W AMERYCE

## Wł. Dyniewicza, 532 Noble St., Chicago, Ill.,

**odebrała z Europy**

wielki zapas książek do nabożeństwa i treści religijnej.

W wielkiej ilości książek do nabożeństwa — za kilka tysięcy dolarów i to tych książek, które miały być przysłane jeszcze przed Bożem Narodzeniem, a więcej jeszcze jest w drodze. Dla tego więc, że przysełka została o wiele spóźniona a pieniądze muszę koniecznie mieć do wypłacenia na maszyny do ustawiania głosek "Linotype" z polskimi bębnami — dla tego książki te rozsprzedaję za te same pieniądze co mnie kosztują, nie licząc nawet kosztów transportu z Europy. Na czas nieograniczony sprzedawać będę wszystkie książki — biorąc 40c. za (1) jednego dolara. (Oprócz książek szkólnych i naukowych). Zamiejscowym posełać będziemy po tak znižonej cenie każdemu kto przyśle choć tylko (2) dwa dolary a książek jakich sobie kto wybierze odbierze za (5) pięć dolarów i sam sobie przesyłkę Expressem opłaci, lub też, jeżeli kto chce, niech dołączy 10 centów do każdego dolara na przesyłkę. Takiej sposobności do zakupywania tak tanio książek, jeszcze nie było i zapewne już nie będzie.

Zwracam uwagę, że rodzice zrobią swym dzieciom wielką uciechę, gdy za mały pieniądz, zakupywać będą piękne książki do pierwszej Komunii Św.

Poniżej są umieszczone książki do nabożeństwa będące w mej księgarni w wielkiej ilości:

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi $1.00 teraz tylko 40c.

Anioł Stróż, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, okute i z klamerką. $1.50 . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit z krzyżykiem, okute i ze zamkiem. $1.75 . . . teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w białej oprawie, okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi, z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.75 teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zam. i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Anioł Stróż, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 . teraz tylko $1.60

Anioł Stróż albo książka do Nabożeństwa dla katolickiej młodzieży szkolnej przez ks. Józefa Krośnińskiego. Ozdobnie oprawne w miękką czarną skórkę z pozłacanymi brzegami i tytulikami. $1.50. . . teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej miękkiej moroko oprawie Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Anioł Stróż, w pięknej moroko oprawie, okute z srebrnemi punkcikami i wyrobami na okładce z srebrną klamerką Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, w pięknej, miękkiej najlepszej moroko skórce z złotymi wyrobami z srebrną klamerką. Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Anioł Stróż, w ślicznej białej z kości wyrzynanej oprawie z metalowemi wyrobami i z trzema medalami okute i z srebrną klamerką. Cena $1.75. Teraz tylko 70c.

Anioł Stróż, w pięknej, białej, z kości słoniowej wyrzynanej i z aksamitu oprawie, z metalowemi wyrobami z trzema medalami, okute srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w kość słoniową, z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Anioł Stróż, oprawne w czystą kość słoniową z ślicznemi stalowemi i mosiężnemi wyrobami, z kościaną klamerką. Cena $4.50. Teraz tylko $1 80.

Błogosławmy Panu. Zbiór Nabożeństwa katolickiego. Opr. w skórkę, wyzłacane brzegi, z chromo obrazkiem na okładce. $1.25 . . . . teraz tylko 50c.

Błogosławmy Panu. Ta sama oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem. $2.00 teraz tylko 80c.

Bractwo Rożańcowe Najśw. Maryi Panny, przez X. Ant. Załuskiego, w moc. opr., mar. brzegi. $1.00 teraz tylko 40c.

Bądź Wola Twoja. Modlitwy i Rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez Kapłanów i Świętych katolickiego kościoła ku czci i chwale ukrzyżowanego Chrystusa. Ozdobnie oprawne w skórkę z krzyżykiem na okładce (Wydanie dla kobiet). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20

Bądź Wola Twoja. Ta sama; oprawna ozdobnie w moroko z wyciśniętym krzyżykiem. (Dla niewiast). Cen. $3.50. Teraz tylko $1.40.

Bądź Wola Twoja. Optawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Bądź Wola Twoja. Oprawne ozdobnie w skórkę z krzyżykiem. (Dla mężczyzn). Cena $3.50. Teraz tylko $1.40.

Cicha Łza Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych (Wydanie dla niewiast) z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format $3\frac{1}{4}$ x 5 cali. — Oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem. $.100 . . . teraz tylko 40c.

Dziennik albo krótki sposób nabożeństwa codziennego (wydanie szląskie) gruby druk w moc. opr., ze złoconym. tyt. $1.25 teraz tylko 50c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 teraz tylko 80c.

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla mężczyzn oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00 teraz tylko $1.20

Dunina, książka do nabożeństwa, wydanie dla kobiet oprawna w dobrą skórkę, okuta i ze zamkiem $3.00 teraz tylko $1.20

Filotea czyli Droga do życia pobożnego napisane przez S. Fr. Salezyusza, biskupa i książęcia genewskiego. W moc. opr., złocone brzegi i tyt. $2.50 . . teraz tylko $1.00

Głos Serca. Zbiór modłów i pieśni dla pobożnych. (Wydanie mniejsze z dużemi głoskami.) Oprawne w skórkę, okute i ze zamkiem wyzłacane brzegi i złoc. tyt. $1.50 teraz tylko 60c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Mocno oprawna, z wyzłacanemi brzegami i wyzłoconym krzyżykiem. 50c. . . . teraz tylko 20c.

Książka do nabożeństwa dla Młodzieży. Oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki z chromo obrazkiem na okładce. 75c. . teraz tylko 30c.

Kwiat Niewinności. Książeczka do Nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 25c. . , . teraz tylko 10c.

Książeczka do Nabożeństwa dla Chrześcian Katolików, z dodatkiem pieśni i nieszporów łacińskich. Oprawne w skórkę z krzyżykiem. (Dla niewiast). Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Książka do nabożeństwa w pięknej oprawie skórkowej, na miękko, wyzł. brzegi i tyt. $2.50 teraz tylko $1.00

Książka do nabożeństwa w oprawie białej, z pięknemi wyrobami metalowemi, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem. $3.00 . . teraz tylko $1.20

Nowy Brewiarzyk Tercyański, ułożony przez O. L. K. (1152 stronnic) w pięknej oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi i tytulik. po $3.00 i 3.50 teraz tylko po $1.20 i po $1.40

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Zawiera blizko 650 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, format $3\frac{1}{4}$ x 5 cali, oprawne w morocco skórkę, wyzłacane brzegi ze złoconym tytulikiem. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Ołtarzyk Złoty oprawne w aksamit, z krzyżykiem z kości słoniowej, okute i ze zamkiem i pięknemi wyrobami $3.50 teraz tylko $1.40

Ołtarzyk Złoty, oprawne ozdobnie w aksamit z krzyżykiem metalowym, wyrobami mosiężnemi, stalowemi i z perłowej macicy, okute i ze zamkiem. $4.00 teraz tylko $1.60

Przewodnik do Boga. Ta sama, oprawna w skórkę, wyzłacane brzegi, wyciski i chromo obrazkiem na okładce. 85c. . teraz tylko 34c.

Panie, zostań z nami. Książka do nabożeństwa dla chrześcian katolików w podeszłym wieku (gruby druk — mały format) w moc. opr., ze złoc. tyt., z chromo obrazkiem na okładce. $1.00 . . . teraz tylko 40c.

Panie zostań z nami. Ta sama, w mocnej oprawie, ze złoconemi brzegami i tyt. $1.25 . teraz tylko 50c.

Przyjdź Królestwo Twoje. Zbiór Nabożeństwa Katolickiego z szczególnem uwzględnieniem modłów do Najsłodszego Serca Jezusowego i Najczystszego Serca Maryi. Ozdobnie w biało oprawna w kość, aksamit i metal z pięknemi wyrobami, z trzema posrebrzanemi medalami okute i z klamerką $2.00 . . . . teraz tylko 80c.

Wyborek. Oprawne w moroko skórkę. Z okuciem niklową klamerką. Cena $1.00 Teraz tylko 40c.

Wyborek, oprawne w płótno i czerwone brzegi Cena 40c. Teraz tylko 16c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego, opr. w angielskie płótno, wyzłacane brzegi i tytulik. 50c. teraz tylko 20c.

Wyborek, oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi i tytuliki. 65c. teraz tylko 26c.

Wyborek, oprawne w aksamit, okute i że zamkiem, z ozdobami metalowemi na okładce, wyzłacane brzegi. $1.00. teraz tylko 40c.

Wyborek, w białej oprawie okute i ze zamkiem, wyzłacane brzegi z krzyżykiem z kości słoniowej. $1.00 teraz tylko 40c.

Wyborek, ozdobnie opr. w aksamit, i wyrobami metalowemi i rzniętą kością słoniową, z takimże krzyżykiem, okute, ze zamkiem, ze złoconemi brzegami. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek, opr. pięknie, miękko, w skórkę, wyzłacane brzegi. $2.00 . teraz tylko 80c.

Wianek Maryi ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, opr. w angielskie płótno, marmurowe brzegi, ze złoconym tytulikiem. $1.25 teraz tylko 50c.

Wianek Maryi w ozdobnej białej i pluszowej oprawie, z wyrobami z kości słon., i metalowemi, z okuciem i klamerką, wyzłacane brzegi. $3.75 . teraz tylko $1.50

Wianek Maryi, w oprawie skórkowej, wyzłacane brzegi, ze złoconym tytulikiem i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 teraz tylko 60c.

Wianek Maryi oprawne w inną morokko skórkę, wyzł. brzegi i tyt., z okuciem i klamerką. $2.00 teraz tylko 80c.

Wyborek ta sama. W pięknej z kości słoniowej oprawie z pozłacanymi wyrobami z perłowej macicy, z pozłacaną klamerką i pozłacane brzegi. $3.00 . teraz tylko $1.20

Wyborek, oprawne w kość słoniową z krzyżykiem i z srebrną klamerką. Cena $1.50. Teraz tylko 60c.

Wyborek, oprawne w prawdziwą kość słoniową z wyrobami stalowemi, z mosiądzu i z perłowej macicy, z kościaną klamerką. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Wyborek, oprawne w moroko, okute i z srebrną klamerką. Cena $1.00. Teraz tylko 40c.

Zdrowaś Marya, nabożeństwo dla młodego wieku, ozdobnie oprawne w angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.00. Teraz tylko 80c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w najlepsze angielskie linteum z wyciśniętemi wyrobami (dla niewiast). Cena $2.25. Teraz tylko 90c.

Zdrowaś Marya, ozdobnie oprawne w prasowaną skórkę z krzyżykiem. Cena $3.00. Teraz tylko $1.20.

Kto chce innych jeszcze książek niech pisze po osobny katalog.

Poseła się każdemu po powyżej znižonej cenie to jest 40 centów za jednego dolara kto tylko przyśle najmniej 2 dolary na wartość książek 5 dolarów (w całej cenie) i sam Express opłaci lub też dołączy 10c. do każdego dolara a my sami przesyłkę opłacimy.

## KSIĄŻKI LITEWSKIE.

**(Za pół ceny).**

Bałsas Bałandeles arba Mażas Szaltenelis nulistu Dievo. Oprawne w skórkę, wyzłacane brzegi, ze złoc. tyt., i chromo obrazkiem na okładce. $1.50 . teraz tylko 75c.

Bałsas Bałandeles. Ta sama, w białej oprawie, z krzyżykiem z kości słoniowej, okuta i ze zam. $2.50 teraz tylko $1.25

Bałsas Bałandeles. Ta sama, ozdobnie oprawna biało, z krzyżykiem z kości słoniowej i wyr. met. $4.00 teraz tylko $2.00

Dla handlarzy książkami jest obecnie najlepsza pora zakupywać po tak nizkiej cenie za kilka, kilkanaście, lub za kilkadziesiąt dol. książek a zarobią na tem bardzo dobrze.

Abonentów i Czytelników Gazety Polskiej proszę oznajmić o tak taniej sprzedaży książek swym znajomym. Życzcie po chrześciańsku jeden drugiemu — a mnie są potrzebne pieniądze. Wasz ziomek i sługa

**WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.**

**Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej**

**WŁ. DYNIEWICZA, Chicago, Ill.**

# ZBIÒR

## PIEŚNI NĄBOZNYCH KATOLICKICH

**dla użytku kościelnego i domowego.**

**ZAWIERA:**

52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej. pieśni łacińskich, 28 Pieśni za Polskę. Obejmuje blizko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:

**Oprawne w pół skórek - $2.25 teraz tylko 90c**
**Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25 teraz tylko $1.30**

## Do Szan. Czytelników.

Z wydawnictwem "Biblioteki Pisarzy Polskich" wstrzymamy się do późniejszego czasu. Przedpłatę przysłało tylko kilkudziesięciu, lecz zgłosiło się kilka tysięcy takich, którzy upraszali aby im wysełać "Bibliotekę" a później zapłacą — bo obecnie wypłacają to co pozadłużali się w ubiegłych trudnych czasach. Wysełać bez pieniędzy nie możemy, wolimy zaczekać aż do pory stósowniejszej. Po później wyślemy No. 1 "Biblioteki" wszystkim abonentom Gazety na okaz o czem powiadomimy w "Gazecie Polskiej." Życzących sobie być abonentami "Biblioteki" upraszamy przysełać przedpłatę a skoro będzie kilkaset przedpłacicieli, natychmiast rozpoczniemy regularnie wydawać "Bibliotekę," zatem upraszamy tych panów czytelników, którzy pisali o zaczekanie im z przedpłatą, aby przysłali abonament a skoro przynajmniej kilkaset będzie abonentów, rozpoczniemy wydawać miesięczną "Bibliotekę."

Każdy numer „Biblioteki" składać się będzie z 128 stronic i w roku wyjdzie 1536 stronnic. Pierwszą powieścią będzie dzieło 4-tomowe pod tyt. "Ogniem i Mieczem" przez Henryka Sienkiewicza. Dzieło to sprowadzane z Europy kosztowało od 4 do 6 dolarów a w "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy. Przepłata czyli abonament "Biblioteki Pisarzy Polskich" wynosi 2 dolary na cały rok. x

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego poseła się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

**W. DYNIEWICZ,**
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

# Nowożeńcy!!

## Kto chce mieć!?

tak piękną pamiątkę jaką jest

**"PAMIĄTKA SLUBU"**

obraz rozmiaru 22x28 cali — niechaj przyśle 50c. a otrzyma obraz ten przez pocztę bez żadnej dopłaty. **KTO PRZEŚLE 10c.** w znaczkach pocztowych **OTRZYMA** na okaz **"PAMIĄTKĘ ŚLUBU"**, format zmniejszony — później przy zamówieniu obrazu 22x28 dopłaci tylko 40c.

**WYRABIAM TANIO, PIĘKNIE** podług najnowszej metody tuszowe lub kolorowane **PORTRETY Z FOTOGRAFII.** Na zapytanie prześlę dokładne informacye i cennik.

**OBRAZY SW. PANSKICH**

w przepięknych kolorach — olejo-chromo wielkości 16x20 cali po 25c. jeden — przesyłkę opłacam.

Dla agentów i odbiorców we większej ilości odstępuję stósowny procent.

**Kilku więcej Agentów poszukuję!!!**

Pieniądze można przesyłać przez M. O. albo w liście registrowanym — albo w znaczkach pocztowych. Adresować do:

**J. KWAŚNIEWSKI,**
42 Clarke Str., Milwaukee, Wis.

albo do: **W. DYNIEWICZ,**
532 Noble Str. Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

## Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chrzdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józ. E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

## Ar moki lenkiszkai?

Jagu moki, ir esi miletojas grażiu skaitimu, tai parsigabenk saw kningu istoriniu, apisaku, moksliszku, su dainelems, giesmems, giwenimus Szwentuju, maldu kningas su na toms, su szposais, mokskliszkas ir t. t. raszikite tegul prisiuncze jiums **Kataloga Kningu, Pirmutinia Kniginia Lenkiszka Ameriko,** ant tokio adreso:

**W. DYNIEWICZ,**
532 Noble Str. Chicago, Ill.

# Dwie Sieroty.

## Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

*A. D'Ennery at Cornion.*

("DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach, amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t.d.)

(Ciąg dalszy.)

**Martin.**

To dobrze, to dobrze.... bo niechciałbym....

**Lafleur.**

Spuść się pan na mnie, przecież i ja nie myślę spóźnić się w podróży.

**Martin** (*śmiejąc się.*)

Pan jak widzę jesteś wesołego humoru, ja to bardzo lubię, bo moja żona nie jest wcale wesołą.

**Lafleur.**

Doprawdy?

**Martin.**

Nieoceniona kobieta, ale bardzo nudna (*Lafleur bierze go pod rękę, aby go wyprowadzić.*)

**Frochard** (*zastępując im drogę.*)

Łaskawi panowie! nie zapominajcie!

**Lafleur.**

Nie daję nigdy jałmużny starym.

**Frochard.**

Naturalnie jak młode lata miną, trudno na chleb zarobić, muszę się starać o inny sposób.

### SCENA CZWARTA.

**Frochard — Piotr.**

**Piotr** (*wchodzi z głębi*).

Noże! nożyczki! scyzoryki! do ostrzenia! noże! scyzoryki! brzytwy!

**Frochard.**

Piotr! ty tutaj?

**Piotr.**

A to wy matko?

**Frochard.**

Ja, ty próżniaku!

**Piotr.**

Próżniak? nie matko, ja pracuję jak mogę.

**Frochard.**

Pracujesz! otóż to właśnie mam do zarzucenia! to marna praca. Dobry Bóg dał nam wygodne kalectwo! I zamiast korzystać z tej łaski ludzie pracują, mogąc tylko wy ciągnąć rękę, i zarobić o wiele więcej.

**Piotr.**

Nie miejcie mi to za złe matko, ja nie mogę.

**Frochard.**

Jakto nie możesz?

**Piotr.**

Gdym był malcem braliście mnie ze sobą, powtarzałem nie rozumiejąc, prośby których mnie nauczyliście matko, ale nigdy ręki nie wyciągałem, wy sami braliście jałmużnę. Później rzekliście do mnie: jesteś już dość słuszny, idź żebrać na własną rękę, ja też poszedłem. Byłem sam, wyszedłem pierwszy raz i nie wiedziałem co począć. Przyszedłem na ten plac gdzieśmy dawniej każdego dnia przychodzili, ukląkłem i chciałem spróbować, ale słowa, które ju wówczas zrozumiałem, nie chciały mi się przez usta przecisnąć, a gdy przyszło wyciągnąć rękę tak jak wy to matko robicie, uczułem w sobie boleść i gniew (*wyciąga rękę*). O tak matko, ten ruch sprawia mi boleść aż do głębi serca, gdy tak trzymam rękę otwartą i czuję w niej pieniądze, to zdaje mi się, że ogromny ciężar na mnie włożono, (*ręka opada*) i niewiem dla czego łzy pomimowoli cisną mi się do ócz. Nie matko, ja nie mogę, nie mogę!

**Frochard.**

Chłopcze bez serca, wolisz zostawić matkę w nędzy?

**Piotr.**

Dla czego w nędzy? Wszak mówicie matko, za jałmużna dużo przynosi, a poniewaz macie odwagę żebrać, więc.....

**Frochard.**

Ja nie tylko dla siebie muszę zarabiać,....

**Piotr.**

Prawda, mój brat Jakób! alež on nie jest ani kaleką, ani słabym a wy go żywicie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# PRZYGODY Rufina Piotrowskiego NA SYBIRZE

Opowiedział dla ludu Ks. Pleban z pod Sremu.

## PREDMOWA.

Już nieraz z pewnością — mili czytelnicy! — obiły się o uszy wasze wyrazy: Rosya, Syberya; bliżej przecież nie znacie tych krajów. Żeby zaś jaki kraj i lud w nim mieszkający poznać, nie potrzeba każdemu koniecznie jechać na miejsce; można bowiem zapoznać się z nimi przez opisy. Z pamiętników Polaka, który będąc wskazany na Sybir, miał sposobność i ten kraj i Rosyą poznać i opisać, zrobiłem i ja dla Was opis, abyście się z temi krajami zapoznali. Niechby ojciec familii, kiedy osobliwie wieczorami zimowemi jego domownicy w jedno grono po pracy się zbiorą, głośno zdarzenia w tej książce zawarte czytał, a ręczę, że więcej Was zajmą, jak opowiadania błahych powiastek i bajek, lub też prowadzenie złośliwych i nieporządnych mów.

Warto zaś doprawdy starać się oświecić swój umysł, czas korzystnie przepędzić, a serce swe uchronić od skazy moralnej.

Pisałem w dzień ś. Franciszka Wyznawcy 1868 r.

*Ks. K.....*

## ROZDZIAŁ I.

### Wyjazd z Francyi i przejście granicy rosyjskiej w Galicyi.

W roku 1842, to jest w dwunastym roku od czasu mego wyjścia z Polski do Francyi, zachorowałem w Paryżu dość ciężko. Choroba moja pochodziła jużto ze zmartwienia, że jako wygnaniec z własnej ziemi po obcym kraju tułać się muszę, jużto z tęsknoty do rodzinnych stron. Bo moi mili czytelnicy nie uwierzycie, jak to człowiek, wygnaniec na obcej ziemi, pragnie zobaczyć ów zakątek, gdzie się urodził, wychował i młodość swoją przepędził; jak pragnie uściskać swoich rodziców, braci i siostry. Wygnaniec zachorowawszy w obcym kraju, gdzież ma szukać ulgi i przytulku w swojej chorobie, jeżeli nie w szpitalu? — Otóż tedy i ja byłem zmuszony iść do szpitala. Poprosiłem o przyjęcie — i przyjęto mnie bez trudności, jako biednego, wygnanego Polaka. Między rozmaitymi chorymi znalazłem także kilku moich rodaków. Smutno mi się zrobiło na sercu, jak jednego i drugiego wynoszono ze szpitala zmarłego, aby ich pochować na obcej ziemi, a żadna iza rodzicielska lub krewnego nie zrosiła ich grobu. Bo i któż miał zapłakać? czy owi dozórcy szpitalni, którzy za pieniądze swe obsługi czynili? — Przyszło mi na myśl, że i mnie podobny los spotkać może, co tem więcej pomnożyło moją tęsknotę, a temsamem i moją chorobę. — Nie daleko odemnie leżał także chory, jak mi się zdaje, Amerykanin, który już przy chodził do zdrowia. Nie wiem, czy z mojego nazwiska, które wypisane na tabliczce nad mojem łóżkiem wisiało, czy też z rozmowy, jaką nieraz z nim miewałem, poznał ów Amerykanin, żem Polak. Przychodzi tedy razu jednego do mnie, siada na łóżku i tak się odzywa: "Wyście Polak?" — "Tak, jestem Polakiem" odpowiadam. "Wy byście może chcieli zobaczyć swój kraj?" — "Chciałbym, odpowiadam mu, lecz nie mam żadnej nadziei." — Wiecie co, rzecze Amerykanin, domyślam się i pewnie dobrze się domyślam, że wasza choroba pochodzi z tęsknoty do kraju; postarajcie się więc o kilnaście złotych, a ja wam się o paszport postaram." — "Zapewne Pan zemnie żartuje," — mówię mu. — "Bynajmniej! postaraj się tylko Pan o kilkanaście złotych, a ja Pana przekonam, że prawdę mówię," — Zapewnienie to ucieszyło mnie mocno, poczułem w sobie jakieś nowe siły. Wstałem z łóżka, idę do dozórcy mówiąc mu: że za kilka dni szpital opuszczę, bo już czuję się być zdrowym. Dozórca wziął to za stan gorączkowy i począł mnie uspokajać.

Uspokojenia te przecież nie wiele skutkowały; poczęła mnie ta myśl niepokoić, czy przypadkiem ów niby Amerykanin nie jest szpiegiem moskiewskim, bo na takowych ludziach w Paryżu nigdy nie zbywa, którzy od Moskwy przekupieni, jak pająki rozstawiają swe sieci, aby w nie biednych wygnańców, Polaków, pochwycić. Z drugiej strony przecież zastanowienie moje nad szczerością, z jaką w cichych słowach do mnie mówił, wszystkie te uwagi wybiły mi z głowy ową myśl: że ów człowiek mógłby być szpiegiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## POSZUKIWANIA.

Poszukuję swego męża Adama Lembka, który trzy lata temu przybył do Ameryki. Niemam o nim żadnej wiadomości.

On sam lub który z rodaków wiedzący o nim, niechaj łaskawie poda adres jego.

Józefa Lembka,
Newton—Upper—Falls, Mass.
23—25

Poszukuję mojej żony, która mnie opuściła 20 maja, gdy byłem u pracy. Zabrała ze sobą nasze 4 drobnych dziatek, imieniem Joanna lat 8, Kazimierz lat 6, Józef lat $2\frac{1}{2}$ i Helenka 10 miesięcy. Imię żony jest Leonora, liczy lat 28, blondynka, średniego wzrostu, okrągłej twarzy, z domu nazywała się Zajkowska, z gubernii łomżyńskiej. Prawdopodobnie udała się do Pennsylvanii. Dla dobra naszych dzieci upraszam ją powrócić do mnie. Ktoby z szan. czytelników wiedział o niej i moich dzieciach, bardzo proszę mi donieść a koszta wszystkie chętnie zwrócę.

S. Stec, 416 Main Str.,
New Brittain, Conn.
21—26

Poszukuję swoich znajomych w bardzo ważnym interesie: Aleksandra Dominika czyli Domińskiego, Filipa Dobrzyńskiego i Wincentego Bankowskiego. Którzyby z rodaków o nich wiedział, lub oni sami, niechaj raczą mi donieść adres:

J. Waszkołaj,
L. B. 210, Webster, Mass.
24—26

Poszukuję Jana Wojtkiewicza pochodzącego z gubernii Kowieńskiej, z miasteczka Telsze. Blizko rok temu przyjechał do Ameryki. Przebywa podobno gdzieś w Stanie New York.

Michał Dydziul,
125 Charles Str., Lawell, Mass.

Poszukuję brata mego Kazimierza, który przybył do Ameryki 20 maja, br., i podobno przebywa w Brooklynie. Pochodzimy z pod zaboru moskiewskiego, z gubernii łomżyńskiej, powiatu Kolno, gminy Zbozna, ze wsi Zbozna.

Ktoby z rodaków wiedział o nim lub on sam, niechaj raczy mi donieść pod adresem:

Jan Pupek,
Glenville, Conn.

Poszukuję Maryanny Podraza. Przebywała w Omaha, Nebr., a teraz ma się znajdować w Chicago. Jest wdową.

Andrzej Wojtowicz,
71 Monroe Str., Jersey City, N. J.

Poszukuję swego męża Jana Rosieńskiego. Pochodzi z ruskiej Polski, z gubernii Łomża, z powitu Ostrołgki.

Rozalia Rosieńska,
483 Main Str., New Brittain, Conn,

Poszukuję Jana Kukla, który przebywał w Chicopee Falls, Mass., przeszło 5 lat. Jest rodem z Galicyi, ze wsi Moszczenice w powiecie garlickim. Jest wzrostu niskiego, gruby; głowę ma okrągłą, włosy rude, oczy siwe, na twarzy piegi, na prawym policzku ma dość duży znak czerwony z bólu; nos ma krótki, płaski, wąsy golił, liczy lat $22\frac{1}{2}$, jest żonaty; odjechał od żony i dwojga dzieci, pozabierał pieniądze złożone u niego przez ludzi będących na stancyi, koło $400. Wyjechał 5 czerwca nie wiadomo dokąd.

Ktoby go z szan. rodaków poznał, niechaj raczy mi donieść adres jego pobytu, a dostanie $25 nagrody.

Józef Piskur.
L. B. 623, Cnicopee Falls, Mass.



# CHICAGO.

**W środę przeszłego tygodnia** około 9 godz. wieczorem Jan Wolter w domu pod No. 419 McLean Ave., niedaleko Armitage zastrzelił Mamie Stoker 7 letnią pasierbicę i niebezpiecznie zranił 16-letnią Jennie, obydwie córki jego żony z pierwszego małżeństwa. Wolter znajdował się podówczas pod wpływem trunku. Od kilka miesięcy kłócił się z żoną i pasierbami o mająteczek pod wyżej podanym numerem, który żądał, aby mu żona oddała lub mu zapisała. Żona uczynić tego nie chciała i za tem po jej stronie były jej dzieci po pierwszym mężu. Przy tych kłótniach odgrażał się, że wszystkich zabije i sam sobie życie odbierze. Chciał zastrzelić i żonę, lecz ostatni nabój wypadł i zanim mógł go założyć w rewolwer, żona broń mu wyrwała.

**— Przeszłego czwartku** krótko przed północą dwóch rabusiów obrabowało doktora G. W. McFatrich, z pn. 1205 Lexington ave., podczas gdy jechał na kołowcu na Western ave., blizko 35 ej ul. Złodzieje zabrali mu zegarek i małą kwotę pieniędzy i czemprędzej uszli albowiem w blizkości jechało kilku więcej cyklistów.

Tego samego dnia wieczorem nieznani złoczyńcy napadli na James'a E. Preice, właściciela sadu w Charlevoix, Mich., na West 45 ej ul. blizko Van Buren. Rabusie zabrali $22.60, złoty zegarek i dyamentową szpilkę. Potem ofiarę stłukli i pożgali nożem. Nadjechali w bryczce i także uszli w tejże.

**— Tegoroczny spis ludności** wykazuje, pomiędzy innemi, że Chicago posiada 2,825 adwokatów — o 302 więcej jak roku przeszłego.

**— W sobotę wieczorem** demokraci obstawający za złotem, zwani "sound-money democrats" na konwencyi w Central Music Hall, mianowali kandydatów na cały tykiet powiatowy — w opozycyi demokratom "srebrnym." Pomiędzy nominacyami na komisarzy powiatowych na zachodnią stronę miasta znajdujemy nazwisko p. Fr. H. Jabłońskiego, redaktora "Zgody."

"Srebrni" demokraci utrzymują, że konwencya "złotych" jest nielegalną.

**— Dotąd policyi nie udało** się jeszcze aresztować rabusiów, którzy dokonali śmiałej kradzieży w składzie Klein'a.

**— W sobotę wieczorem** wagon "trolley" elektrycznej linii na 72-giej ul. przejechał i na miejscu uśmiercił 11-letniego Kinkaid, z pod no. 7311 Yale ave. Ciało chłopaka zostało tak porozdzierane, że było jedną bezkształtną masą z odciętą głową. Okazało się że chłopak wskakiwał na wóz piwiarski, za którym jechał wagon elektryczny, na którym motorman dzwonił nieustannie aby wóz wyjechał na stronę. Woźnica piwiarski uczynił to i przez nagłe wykręcenie się chłopak spadł i dostał się pod wagon elektryczny.

**— Pierwszy raz przeszłej** niedzieli kursował pociąg na torze Lake ul. wywyższonej kolei pędzony elektrycznością w miejsce pary.

**— Postrzelili policyanta.**— W niedzielę rano policyant Antoni Rotowski, od Hinman ul. stacyi, puścił się w pogoń za dwoma negrami na 19-ej ul. blizko Leavitt, ponieważ ich zachowywanie się wzbudziło w nim podejrzenie, że musieli coś popełnić karygodnego i szybko uchodzili. Jeden z negrów — którzy spostrzegłszy, że są ścigani poczęli coraz bardziej zmykać — nagle odwrócił się i strzelił do policyanta. Kula trafiła i policyant runął na ziemię ciężko zraniony. W tym czasie nadbiegł inny policyant, O'Leary, który sprowadził wóz patrolowy. Rannego przewieziono do powiatowego szpitala a następnie do pomieszkania pod No. 780 W. 18ta ul.

Negrzy uciekli.

**— Późno w czwartek** po południu nieznani złoczyńcy dobrali się do mieszkania pani E. J. Ehrhart, No. 235 W. Huron ul., podczas jej niebytności i zabrali ze sobą wszystko cokolwiek było cennem. Gdy złodzieje rozpoczęli rabunek począł na nich szczekać mały ulubiony piesek "Daisy Bell". Złodzieje w celu uwolnienia się od niego poderznęli zwierzęciu gardło.

Złodzieje zabrali dwa złote zegarki, dyamentowy pierścionek, dyamentową śpilkę, dyamentowe zausznice, dwa złote łańcuszki, rewolwer i palto.

Pan Ehrhart nie tyle martwi się utratą kosztowności ile utratą pieska, który był ulubieńcem jego małego jedynaka.— Policya oświadczyła iż posiada poszlaki po złodziejach.

**— Dla tego, że nie mógł** znaleźć pracy, Jan Bomazal, Czech, z pod No. 388 W. 20ty place zastrzelił się w swym domu w piątek rano. Nie pracował od pięciu miesięcy.

**— W piątek w sali auditorium-Annex** zebrali się członkowie Narodowego Stowarzyszenia Fabrykantów, które zorganizowało się i odbyło pierwszy mityng w Styczniu br. Stowarzyszenie to ma na celu uzyskanie jak najwięcej zagranicznych targów na zbyt swych fabrykatów. Już w czasie krótkiego tego istnienia organizacya ta zdziałała wiele. Komisya złożona z fabrykantów, zwiedziła Meksyk podczas gdy co dopiero powrócił Robert P. Porter z Japonii z masą informacyi i danych. W dniu 1 lipca 30 fabrykantów wyjedzie do krajów Ameryki Południowej, gdzie stowarzyszenie już uzyskało pozwoleństwo i miejsce na wystawę fabrykatów. Niemal z każdym dniem stowarzyszenie rośnie w liczbie członków. W Philadelphii pracuje "komisya publiki i promocyi" stowarzyszenia, która na wszystkie strony miasta rozsela informacyę o amerykańskiej fabrykacyi.

Na mityngu piątkowym uchwalono założenie kupieckich agentur w krajach cudzoziemskich i dla uskutecznienia tego projektu obrano odrębny komitet do urzeczywistnienia uchwały.

**— Twarde węgle podrożeją** o 25c. na tonie w dniu 1 go lipca.

**— W poniedziałek w** nocy stróż kolejowy zastrzelił na miejscu Jana Sexton na torze Burlington kolei przy W. 16 tej ulicy w chwili, gdy się dobijał do wagonu frachtowego. Stróż rozkazał aby Sexton się poddał, lecz ten zaczął sposobić się do ucieczki; stróż dał ognia i rabuś padł trupem.

**— W rozpaczy po śmierci** swej żony i dziecięcia, Dennis O'Day popełnił samobójstwo poderznięciem sobie gardła brzytwą.

Day stołował się u pani Bauman, 57 — 13ta ave., w Maywood i w niedzielę udał się na spoczynek o zwyczajnej godzinie. Rano przekonano się, że Day leży martwy.

Przeszłego grudnia umarła młoda żona i jedyne dziecię Day'a i to go do takiej doprowadziło rozpaczy, że cały czas aż do samobójstwa był jakoby obłąkanym.

**— Od czasu pamiętnego** ognia chicagoskiego aż do poniedziałku 15 bm. wydano 250,000 licencyj ślubnych. Certyfikat z liczbą 250,000 wydobyli Nicola Berre i Teresa Caputta, Włosi.

**— W poniedziałek po** południu koroner O'Brien odprawił oględziny nad zwłokami Marcina Zboralskiego z pod no. 2621 Joseph ul., który popełnił samobójstwo w niedzielę wieczorem za pomocą napicia się kwasu karbolowego. Werdykt przysięgłych był, że Zboralski odebrał sobie życie z kłopotów biznesowych.

**— Kontest pomiędzy pp.** Piotrem Kiołbassą i Janem F. Smulskim o aldermaństwo 16-ej wardy został znów wzięty pod rozpatrywanie w środę 17 bm.

**— Posiedzenie w sprawie** zabawy Kościuszkowskiej. D. 13 czerwca w hali ob. And. Szulca odbyło się posiedzenie Komitetu głównego, zajmującego się urządzeniem wspólnej zabawy Kościuszkowskiej (d. 4 lipca w Schuetzen Parku.)

Na posiedzeniu tem przyjęto następujące reguły dla marszałków.

1) Wszyscy marszałkowie winni postarać się, ażeby ich towarzystwa stawiły się na miejsce wymarszu najpóźniej o godz. $8\frac{1}{2}$.

2) Każdy marszałek powinien wiedzieć, ilu członków bierze udział w wymarszu i porozumieć się co do ustawienia swego towarzystwa, podług starszeństwa, bez względu na partyę.

3) Plan wymarszu będzie ogłoszony na drugi dzień, przyczem będzie wyznaczone miejsce, gdzie Towarzystwa mają się zebrać.

4) Oznaki będą rozdane na miejscu wymarszu.

Następnie komitet co do muzyki zdał swoje sprawozdanie; zadecydowano przyjąć ofertę orkiestry Rehbeins.

Wybrano komitet z ob. Połczyńskiego i Kowalskiego, który udać się ma do szefa policyi z prośbą o wydelegowanie policyi.

Nadto ustanowiono następujące komitety: do zakupna i sprzedaży cygar ob. Małłek i Pulkowski; do trunków: ob. Wojtalewicz, Lejman, Moszczyński i A. Szulc; do przygotowania programu i plakatów ob. Czajka i Neriug.

Ne posiedzenie przybył komitet z klubu "Solidarność" i złożył dobrowolną ofiarę $3.00. Ob. P. Giersz ofiarował na piknik 12 butelek wina szampańskiego.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek d. 19 czerwca.

Obywatele w północno-zachodniej dzielnicy miasta mogą płacić swoje podatki za wodę (Water Tax) w ofisie "Gazety Polskiej". Koszta za każdy rachunek wynoszą 5 cent.
(X)

## O język polski
### w milwauckich szkołach publicznych.

W czwartek 11 bm. wieczorem przed komitetem podręczników rady szkolnej odbyła się decydująca rozprawa w kwestyi zaprowadzenia języka polskiego w miejskich czyli publicznych szkołach. W dużej hali komitetowej, przyległej głównej sali rady szkolnej zasiadł komitet, a naprzeciw, w szeregach krzeseł zebrało się przeszło 100 Polaków i Polek, sympatyzujących szczerze z projektem zaprowadzenia nauki języka polskiego. Obok komitetu siedział prezydent rady szkolnej Lindeman, superintendent szkół Peckham, były prezydent Pereles i kilkunastu radców szkolnych, nie należących do komitetu. Komitet podręczników i programu nauk składa się z komisarzy: F. J. Marshall z 8-ej wardy, V. A. Gudex z 13ej, R. Burke z 18ej, A. H. Riemer z 15, W. C. Henke z 10ej, H. H. Zahn z 6ej i H. H. Schwarting z 2 wardy. Komisarz Marshall przewodniczył.

Sekretarz rady szkolnej Legler odczytał najpierw rezolucyę komisarza szkolnego E. I. Słupeckiego, opiewającą, że ponieważ w Milwaukee mieszka 8,000 dzieci polskich w wieku szkolnym, przeto nauka języka polskiego ma być zaprowadzoną w publicznych szkołach, w wardach częściowo przez Polaków zamieszkałych, na tych samych warunkach co nauka języka niemieckiego. Potem odczytano protest parafij polskich i petycyę jednego z 14 towarzystw, które nadesłały petycyę. Komisarz Gudex powiedział, że przeglądał protest parafij i zliczył na nim tylko 2,280 podpisów, a nie 5,000 jak twierdzono, oraz zauważył, że całe arkusze były jedną ręką napisane. Komisarz Hannifin z 18ej wardy, siedzący obok ald. Nieżorawskiego, zauważył, że gdyby Polacy chcieli języka polskiego, to powinni byli przyjść do niego, a tymczasem ani jeden Polak z całej 18 wardy nie zgłosił się z prośbą o naukę języka polskiego. "Argument" ten wywołał uśmiech politowania u inteligentnych komisarzy szkolnych i u publiczności. Komisarz Riemer, który już naprzód wiedział, że ma głosować przeciw rezolucyi Słupeckiego, więc mu o argumenty nie chodziło, postawił wniosek, aby wszelkie mowy ograniczyć do 5ciu minut. Ale wniosek ten przepadł. Następnie prezydujący Marshall wezwał obecnych reprezentantów towarzystw polskich, aby objaśnili swoje stanowisko i swój projekt. Reprezentanci tych towarzystw sądzili, że zadaniem ich będzie przekonywać tylko nieprzyjaźnie usposobionych Amerykanów, Niemców i Irlandczyków; omylili się jednak, bo ku wiecznej hańbie i sromocie swojej, dwaj ludzie o polskich nazwiskach, mianowicie Teodor Rudziński i Bronisław Czerwiński, wystąpili przeciw językowi polskiemu. A jakkolwiek ich wywody były niedorzeczne, a argumenta słabe i wprost śmieszne; jakkolwiek w mowach swoich, zamiast się trzymać ściśle przedmiotu, robili osobiste wycieczki przeciw obywatelom polskim, to jednak sam haniebny fakt, że Polacy nie są między sobą jedni na punkcie nauki języka polskiego, zaważył wielce na szali i pogorszył szanse rezolucyi Słupeckiego.

**Milwauccy proboszczowie przeciw wszelkiej oświacie.**

Pierwszym mówcą po stronie przyjaciół nauki był p. Michał Kruszka. W krótkiej a treściwej przemowie zaznaczył on najpierw, że projekt zaprowadzenia języka polskiego w szkołach miejskich nie jest nowym. Już 5 lat temu mówca zwrócił uwagę kilku polskich księży na konieczność lepszych szkół dla dzieci polskich. W dyskusyi wówczas prowadzonej okazało się, że nie możebnem jest polepszyć szkoły parafialne, bo nie ma na to pieniędzy. Wtedy p. Kruszka poruszył projekt zaprowadzenia języka polskiego w szkołach publicznych, ale księża się temu sprzeciwili, mówiąc, że to by zaszkodziło szkołom parafialnym. Stan szkół parafialnych nie polepszył się do dnia dzisiejszego, a ponieważ potrzeba lepszego wykształcenia młodego pokolenia polsko amerykańskiego jest coraz bardziej widoczną, przeto p. Kruszka w Tow. Oświaty wniósł ten projekt uczenia po polsku w szkołach publicznych, aby przez to ściągnąć dzieci polskie do tych szkół, gdzie mogą otrzymać bezpłatnie naukę o wiele lepszą i gruntowniejszą niż po parafialnych szkółkach. Księża temu oponują, mówiąc, że szkoły publiczne są niekatolickie. Tak samo oponowali katolickiej wyższej szkole, założonej przez ks. Grutzę. Czegóż więc dowodzi ich opozycya? Oto, dowodzi ona, że księża polscy są wogóle nieprzyjaciółmi oświaty!

Komisarze szkolni zapytali w jakim wieku są dzieci, uczęszczające do tej szkoły księdza Grutzy i zdumieli się słysząc, że przeciętny wiek jest lat 14; bo w wyższych szkołach amerykańskich wiek uczniów jest od 15 do 18 lat. Wnieśli ztąd, że ta "wyższa" szkoła ks. Grutzy nie jest wcale wysoką.

**Komedya p. Teodora Rudzińskiego.**

Następnie w imieniu ludzi przeciwnych językowi polskiemu, zabrał głos Teodor Rudziński — i zaczął się cyrk. Pan Rudziński miotał się, szarpał, niemal tarzał się po ziemi, załamywał ręce, płakał, wrzeszczał w niebogłosy i wogóle takiego ze siebie robił "clowna" cyrkowego, że komisarze i publiczność śmiali się serdecznie przez cały czas. Pan Rudziński jest jak wiadomo synem jednego z pierwszych osadników polskich w Milwaukee, obywatela zacnego ze wszech miar i znanego ze swych cnót i szczerego patryotyzmu. Gdyby biedny, zmarły już dawno ojciec mógł słyszeć jak wyrodny syn jego występuje przeciw nauce języka polskiego, to by się w grobie obrócił z bólu, żalu i wstydu. Co pan Rudziński właściwie mówił w ciągu swej półgodzinnej tyrady, trudno było zrozumieć i zapamiętać. Jeden tylko punkt wrył się w pamięć słuchaczów polskich, a mianowicie, że p. Rudziński śmiał twierdzić, iż "Polacy nie chcą swego języka w publicznych szkołach!" Jeźli się zważy kim jest p. Rudziński, to dopiero wtedy można pojąć całą ohydę tego kłamliwego twierdzenia. P. Rudziński sam jest ofiarą szkół parafialnych, i to podobno niemieckich, więc oprócz nazwiska nic w nim nie ma polskiego; nawet mówić po polsku nie umie. Nie należy on do żadnych polskich towarzystw, nie bierze nigdy udziału w sprawach polskich, nie wyda nigdy ani centa na cele publiczne i polskie. Więc też wiedzieć nie może i nie wie jak Polacy się zapatrują na język polski; wyparłszy się sam narodowości polskiej, nie może on pojąć, że język polski jest najdroższym skarbem każdego Polaka w Ameryce; a mówiąc to co mówił przed komitetem rady szkolnej, kłamie. Niecnem zaprawdę musi być stanowisko księży polskich i innych wrogów języka polskiego, kiedy na reprezentanta swego nie mogli znaleźć żadnego Polaka pośród 40 tysięcznej Polonii tutejszej, a obronę swoich samolubnych i niecnych interesów polecić musieli zniemczałemu, zeszwabionemu, a wyzutemu z wszelkiego poczucia godności osobistej człowiekowi o polskiem nazwisku. W dalszym ciągu mowy p. Rudziński, jakby na kpiny, popierał naukę języka niemieckiego w szkołach publicznych. Potem chwalił siostry nauczycielki w szkołach parafialnych i mówił, że one są bardzo mądre. W końcu powiedział, że choćby i zaprowadzono język polski w szkołach publicznych, to jednak Polacy nie posyłaliby swych dzieci do szkół publicznych, bo baliby się księży.

**Patryotyczna mowa p. Ignacego Czerwińskiego.**

Z kolei po stronie przyjaciół języka polskiego i lepszego wychowania dzieci polskich przemawiał p. Ign. Czerwiński—Polak, katolik, patryota. Człowiek ten więcej wydał na kościoły i szkoły parafialne, niż dużo innych obywateli, lepszym jest katolikiem niż niejeden z księży, a jednak nie przestał być Polakiem, nie przestał gorąco miłować swego ojczystego języka, nie stał się wrogiem oświaty. Powiedział, że bolesnem jest widzieć, iż sami Polacy starają się ubić tak znakomitą sposobność podniesienia oświaty u swych dzieci. Powiedział, że nie sprzeciwia się parafialnym szkołom, ale wie, że polskie parafialne szkoły są o wiele gorsze, niż niemieckie lub irlandzkie, a przytem są za szczupłe i ciasne. W programie nauk znajdują się przedmioty zupełnie zbyteczne, na nauce których dzieci marnują czas. Wprowadzenie nauki języka polskiego do szkół publicznych przyciągnie do tych szkół setki dzieci, które teraz czas marnują. Polacy—mówił—niemal bez wyjątku są za tem, aby naukę języka polskiego zaprowadzić w szkołach publicznych.—Tak powiedział p. Ign. Czerwiński, który jako członek wielu towarzystw i jako prezydent Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, liczącego 1,500 członków, biorących czynny udział w sprawach polsko-amerykańskich od 20 lat, z pewnością lepiej zna zapatrywania Polaków, niż taki pan Teodor Rudziński.

**Bezwstydne wywody i wycieczki Bronisława Czerwińskiego.**

Po p. Ignacym Czerwińskim zabrał głos jego imiennik, ale wcale nie krewny, Bronisław Czerwiński, który polskie piękne imię "Bronisław", dane mu na chrzcie, dobrowolnie zmienił na irlandzkie "Barney" i tak się też podpisuje. Barney Czerwiński jest jak wiadomo "praktycznym" katolikiem. Otóż nie mogąc ze swej głowy wysnuć żadnych argumentów, postąpił bardzo "praktycznie", bo kazał sobie napisać długą mowę podobno przez ks. Szukalskiego i odczytał ją. W mowie tej sprzeciwiał się uczeniu obcych języków w szkołach publicznych i położył nacisk na to, że polski język nie jest mu wcale ani w handlu ani w życiu potrzebny. Zapomniał jednak dodać, że jeżeli był klerkiem u p. Ign. Czerwińskiego i u p. Jakóba Kubala, to tylko dlatego, że umiał po polsku. Natomiast, mówił, że język niemiecki jest nam potrzebny, więc go się uczmy. Dalej zapowiedział, że postara się o to, aby przyszła legislatura odebrała urzędowe ogłoszenia polskiej gazecie, bo to tylko strata dla płacących podatki; ale ogłoszenia w niemieckich gazetach niech pozostaną, bo je każdy czyta i każdy Polak chętnie zapłaci za niemieckie ogłoszenia. W taki to szwabski sposób Barney o polskim nazwisku występował przeciw językowi swych ojców, a bronił języka niemieckiego. Występował także osobiście przeciw wydawcy i redaktorom "Kuryera", posądzając ich o osobiste widoki.

**Ogłoszenia bezpłatnie.**

Na insynuacye Bronisława Czerwińskiego o widokach osobistych wydawcy i redaktorów "Kuryera", uśmiechali się inni komisarze szkolni z politowaniem. Wydawca Kuryera bowiem, słysząc już poprzednio o zarzutach, wysłał był parę dni temu do wszystkich komisarzy cyrkularz, w którym oświadczył, że posądzania takie są złośliwe i zmyślone w celu szkodzenia sprawie; że polskich drukarń jest tutaj kilka, zatem rada szkolna, potrzebując coś, mogłaby gdziebądź dać drukować; że książkami szkolnemi nigdy nie handlował i handlować nie myśli; że umieszczać będzie wszelkie ogłoszenia rady szkolnej, dotyczące języka polskiego, w Kuryerze Pol. bezpłatnie, tak długo, jak tylko rada szkolna życzyć sobie będzie; że tu nie chodzi projektodawcom o pieniężne korzyści, ale o moralne korzyści całego ogółu polskiego itd.

Nie dziw, że wobec tego oświadczenia wydawcy Kuryera nawet komisarze szkolni z odrazą czytania dawno ułożonych kłamstw słuchali.

**Przemowa p. Tadeusza Wilda.**

Ostatnim mówcą po stronie przyjaciół języka polskiego, był p. T. Wild, prezydent Towarz. Oświaty. Zaznaczył on zaraz na początku, że ani w osobiste wycieczki zapuszczać się nie będzie, ani też nie będzie się bawił liczeniem podpisów na protestach, bo tu chodzi o zasadę, a nie o osoby ani o podpisy. "Nie ulega wątpliwości —mówił— że polskie szkoły parafialne są niedostateczne i nie dają dzieciom polskim dostatecznego wykształcenia. Nie ma też widoków, że zostaną rychło polepszone. Pragniemy więc, aby dzieci polskie uczęszczały do szkół publicznych, bo takowe są bez porównania lepsze i dzieci wychowują się tem lepiej. Ale pragniemy, aby dzieci te równocześnie nie zapomniały języka swoich ojców. Prócz tego wiemy, że u ludu polskiego panuje wielka nieufność ku szkołom publicznym, nieufność sztucznie rozbudzona fałszywymi opisami, oszczerstwami i kalumniami.

"Tę nieufność trzeba usunąć równie nadzwyczajnymi środkami, a jednym z takich środków jest nauka języka polskiego. Wiedząc, że dzieci ich uczyć się będą po polsku, że opiekować się będą niemi nauczycielki polskie, rodzice polscy chętnie poszlą swe dzieci do szkół publicznych; a w ten sposób wzrastające pokolenie polskie otrzyma wychowanie równie dobre jak dzieci innych narodowości. Mówca skończył wykazując, że jeźli rada szkolna może zapewnić 8,000 dzieci polskich lepsze wychowanie za pomocą nauki języka polskiego, która to nauka może kosztować ogółem co najwyżej 3 do 4 tysięcy dolarów rocznie, to rada szkolna powinna to uczynić.

**P. Doerfler popiera Polaków.**

Kiedy Polacy wyczerpali swoje argumenty, zabrał głos p. Chrystyan Doerfler i w wymownych słowach prosił o uwzględnienie żądań polskich patryotów, mówiąc, że nauka języka polskiego przyczyni się wielce do podniesienia oświaty przyszłych pokoleń w Ameryce.

**Decyzya komitetu.**

Na tem zakończyły się debaty, poczem komitet udał się po osobnego pokoju na tajną naradę. Po półgodzinnej naradzie postawiono wniosek, aby projekt nauki języka polskiego w szkołach publicznych odłożyć na czas nieograniczony. Wniosek ten przeszedł pięcioma głosami przeciw dwom. Za wnioskiem głosowali komisarze Henke, Riemer, Burke, Zahn i Schwarting, przeciw wnioskowi głosowali komisarze Marshall i Gudex.

Na tem atoli nie skończy się jeszcze sprawa. Komisarze będący w mniejszości, tj. pp. Marshall i Gudex nie dadzą za wygrane. Postanowili więc przedłożyć radzie szkolnej raport mniejszości i polecą w tym raporcie, aby zaprowadzić naukę języka polskiego na próbę przez jeden rok w takich szkołach, gdzie jest dosyć dzieci polskich, a więc w 14 wardzie. Jest nadzieja, że propozycya ta zostanie przyjętą na pełnem posiedzeniu rady szkolnej, która się odbędzie 30 czerwca.

Posiedzenie komitetu trwało od godz $\frac{1}{2}9$ wieczorem do północy.

**Na kolei.**

Żyd. — Proszę o dwa półbilety do Nowego Yorku.

Kasyer. — A gdzie wasze dzieci.

Żyd. — Na co dzieci? Po co dzieci? Ja i moje Sure my jesteśmy dzieci.

Kasyer. — Jakie dzieci?

Żyd. — My jesteśmy dzieci — Izraela. Puck.



## Ceny Targowe.

*Chicago*, 16 czerwca 1896.

Wielkie wysełki pszenicy na kontynent europejski z portów rosyjskich nad Morzem Czarnem utrzymują ceny nizkiemi i nerwowemi. W przeszłym tygodniu Włochy zamówiły 1,728,000 buszli z nad Morza Czarnego. Ztamtąd w przeszłym tygodniu wysłano wogóle 5,296,000 buszli. Z Ameryki do Europy poszło tylko 2,922,000 buszli. Wogóle eksport tegoroczny do Europy jest o wiele mniejszym jak roku przeszłego.

Pszenica na lipiec stała $55\frac{3}{4}$ do $55\frac{5}{8}$; — na wrzesień $56\frac{3}{4}$ do $57\frac{3}{8}$.

| Towar | Cena |
|---|---|
| Pszenica, buszel | |
| Latowa No. 2 | $55\frac{5}{8}$—$57\frac{1}{2}$ |
| Zimowa No. 2 czerwona | 60—$61\frac{1}{2}$ |
| " No. 3 " | 52 |
| " No. 1 Northern | $55\frac{5}{8}$—$57\frac{1}{2}$ |
| Kukurydza, buszel | |
| No. 2 biała | 27—$27\frac{3}{8}$ |
| No. 2 żółta | $27\frac{1}{2}$ - $27\frac{7}{8}$ |
| Owies, buszel | |
| No. 2. | $17\frac{1}{4}$—$18\frac{1}{2}$ |
| No. 3. | $16\frac{3}{4}$—$18\frac{1}{2}$ |
| Zyto, buszel | |
| No. 2. | 32 —$33\frac{1}{4}$ |
| Jęczmień | 24—26 |
| Winter patents beczka | 3.50—3.70 |
| Straights | 3.20—3.30 |
| Spring patents | 3.35—3.85 |
| Piekarska, worek 196 ft. | 2.25—2.40 |
| Żytnia | 1.85—2.00 |
| Siemiona, 100 funtów | |
| lniane | 81—$82\frac{1}{2}$ |
| koniczyna | 8.50—7.40 |
| tymotka | 1.65 - 2.00 |
| Siano | |
| Wyborna tymotka | 11.00—11.50 |
| No. 1 | 10.00—11.50 |
| No. 2 | 9.00—9.50 |
| No. 3 | 7.00—9.00 |
| Choice prairie | 9.00—9.50 |
| No 2 | 7.00—7.50 |
| No 3 | 6.00—6.50 |
| No 4 | 5.00—5.50 |
| Słoma, wagon | 5.25 7.50 |
| Ospa (bran) | 6.75—7.25 |
| Jarzyny: | |
| Kapusta, crate | 35—1.25 |
| Kalafiory, crate | 50—1.25 |
| Szparagi tuzin pęczków | 35—40 |
| Ćwikła, tuzin | 18—20 |
| Cebula 10 buszla | 25 |
| Zielony groch, worek | 175—300 |
| Sałata, case | 40 |
| Nowa rzepa, buszel | 50—75 |
| Pie plant, buszel | 25—40 |
| Jarmuż, buszel | 25—40 |
| Nowa kapusta, crate | 1.00—1.75 |
| Selera, tuzin | 10—15 |
| Ogórki, tuzin | 15—25 |
| Cebula, zielona 10 tuzinów | 25—40 |
| Lima bób kwarta | 18—20 |
| Pomidory, case | 50—75 |
| Zielony bób buszel | 2.50—1.40 |
| Rzepa, buszel | 30—60 |
| Pie plant, tuzin | 15—30 |
| Pietruszka tuzin pęczków | 15—25 |
| Redyski, buszel | 35—65 |
| Marchew tuzin pęczków | 10 |
| Ziel. bób strękowy bus. | 30—60 |
| Egg plant, 2 tuziny | —2.25 |
| Oyster plant, tuzin | 30 |
| Wełna: | |
| Piękna nie myta | 11—12 |
| Średnia nie myta | 14—16 |
| Quarter-blood, myta | 20—22 |
| Owoce: | |
| Jabłka beczka, | 3.25—4.50 |
| Banany, pęk | 75—1.30 |
| Cytryny, pudło | 2.50—4.00 |
| Pomarańcze, pudło | 2.00 - 4.00 |
| Wiśnie, pudło 24 kwart | 1.25—1.75 |
| Poziomki, 24 kwartowy case | 80—150 |
| Jeżyny | 1.00—1.35 |
| Czarne maliny | 1.50—2.00 |
| Czerwone | 1.00—1.50 |
| Jagody | 1.00—1.50 |
| Agrist, 16 kwart case, | 30 - 60 |
| Masło: | |
| Creamery, ft. | $14\frac{1}{2}$—15 |
| Dairy | 12 |
| Packing | 8 |
| Łój | 4—5 |
| Drób żywy: | |
| Indyki, funt | 6—8 |
| Kury, funt | 7—$7\frac{1}{2}$ |
| Kurczęta | 12—14 |
| Kaczki, funt | 9—10 |
| Gęsi, tuzin | 3.00—5.00 |
| Ser: Young America | $6\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{4}$ |
| Twins | $6\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{4}$ |
| Cheddars | $6\frac{3}{4}$—$7\frac{1}{2}$ |
| Brick | 6—$6\frac{1}{2}$ |
| Szwajcarski | 12—$12\frac{1}{2}$ |
| Limburger | $9\frac{1}{2}$—$10\frac{1}{2}$ |
| Jaja, tuzin | 9—10 |
| Cielęcina | 5—7 |
| Bydło, sto funtów: | |
| Woły | 2.50—4.35 |
| Krowy | 2.00—3.80 |
| Texaskie | 2.50—3.10 |
| Cielęta | 3.50—5.10 |
| Żywe świnie, sto funt. | 1.50—3 $12\frac{1}{2}$ |
| Skopy | 2.00—4.10 |
| Jagnięta | 2.50—6.00 |
| Wieprzowina, 100 f., | 7.05—7.$12\frac{1}{2}$ |
| Żebra, 100 funtów | 3.80—3.85 |
| Smalec 100 funtów | 4.$12\frac{1}{2}$—4.15 |
| Skóry: No. 1, zielone, solone, ft. | $5\frac{3}{4}$ |
| No. 2, " " | $4\frac{1}{2}$—$4\frac{3}{4}$ |
| No. 1, cielęce | 7 |
| Kartofle, buszel: | |
| Burbanks | 15—18 |
| Hebrons i Rose | 12 - 14 |
| Słodkie kartofle, buszel | 25—30 |
| Mięszane | 10—12 |
| Młode kartofle: | |
| Triumph, beczka | 1.35—1.40 |
| buszel | 40—55 |
| Peerless, beczka | 1.45—1.50 |
| buszel | 50—60 |
| Borówki czerwone. | |
| Cope Cod, beczka | 7.00—9.00 |
| Jerseys, 1 beczka | 5.00—6.50 |
| Bób: | |
| Zbierany ręką, buszel | 82 |
| " " czyszczony | 75—80 |
| Lima, California, 100 funtów | 3.00 - 3.$12\frac{1}{2}$ |

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.22 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w przeszły poniedziałek ofiarowano 136,020 funtów; sprzedano: 3,000 funtów po $14\frac{1}{2}$c., 8,400 funtów po $14\frac{3}{4}$c., 61,140 funtów po 15c. funt.